Dziś pełna tabela loterji (na stronie 6-ej)

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 1·50 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok VI. | Kraków, sobota 11 stycznia 1936 | Nr. 11

Jedzie z Pragi do Moskwy — po śmierć!

Ten, co wykradł Sowietom tajemnicę szyfru „Z"

Przed kilkunastu dniami pisaliśmy o urzędniku ambasady sowieckiej w Czechosłowacji, Kazimowie, który skradł z kasy ambasady miljon koron czeskich i którego policja pochwyciła w stanie nietrzeźwym na schodach willi w miejscowości kuracyjnej. wpobliżu Pragi czeskiej. Wspominaliśmy przytem, że rząd czeski chce jak najszyb ciej pozbyć się tego niepożądanego więźnia i oddać go do dyspozycji władz sowieckich Dopiero obecnie, gdy Kazimow znajduje się już na granicy rumuńskiej, prasa czeska podaje sensacyjne powody. które skłoniły rząd czeski do jak najrychlejszego usunięcia Kozimowa z granic kraju.

CENTRALA W PRADZE?

Od pewnego czasu angielski wywiad, Inteligence Service, i niemiecki, Gestapo, doszły do przekonania. że na terytorjum Czechosłowacji mieści się centrala Kominternu na Europę Środkową i Bałkany Stąd miały iść wszystkie rozkazy i instrukcje o działalności komunistycznej w poszczególnych krajach

TRAFILI NA NITKĘ

Agenci niemieccy i angielscy zdołali nawet przejąć kilka z tych instrukcyj, lecz nie mogli ich odszyfrować, ponieważ były pisane jakimś specjalnie skomplikowanym szyfrem. Przesłali je swym zwierzchnim władzom, lecz i te nie potrafiły ich odszyfrować. Wreszcie przekazano te instrukcje najzdolniejszym urzędnikom angielskiego biura szyfrów. Jednakże i ci nie mogli sobie z niemi dać rady i nie zdołali odnaleźć klucza do tego zawikłanego szyfru.

DOSTAĆ TEN KLUCZ ZA WSZELKĄ CENĘ!

Władze obu wywiadów za wszelką cenę chciały pozyskać klucz szyfru, któryby pozwolił na zdemaskowanie wywrotowej działalności komunistów w Europie Środkowej. Oba wywiady wysłały swych najzdolniejszych agentów do Czechosłowacji i ci z miejsca przystąpili do działania. Po pewnym czasie, agentce Gestapo, Frauernin. udało się nawiązać kontakt z Kazimowem. Dowiedziała się, że ten znajduje się stale w kłopotach pieniężnych i szuka jakiegoś sposobu, by wybrnąć z długów.

TAJEMNICA SZYFRU „ZET"

Namówiła go więc, by wykradł szyfr znaku „Z" (Zwon) a wzamian zato dostanie 50 tysięcy marek niemieckich. Początkowo Kazimow wzdragał się przed popełnieniem tej niebezpiecznej kradzieży Wreszcie jednak wielka suma pieniędzy, którą mógł w tak łatwy sposób zdobyć, po konała wszelkie skrupuły i Kazimow zgodził się. Pewnego dnia skradł szyfr „Z", a przy okazji wyjął z kasy mil jon koron. Dokument wręczył agentce. Ta, bojąc się, by Kazimow nie zdradził jej, upiła go. Upity zaś Kazimow dostał się w ręce policji czeskiej.

PRZEBIEGŁY PLAN

Po uzyskaniu szyfru „Z", w biurze szyfrów Gestapo zawrzała gorączkowa praca. Zaczęto odszyfrowywać wszystkie zdobyte przez agentów instrukcje Kominternu.

Ta praca dała niezwykle sensacyjne wyniki. Okazało się, że Komintern prowadził na podstawie szeroko zakrojonego i przebiegle obmyślonego planu, pracę wywrotową we wszystkich krajach Europy Środkowej i na Bałkanach. Gdy Gestapo ukończyła swą pracę, wysłała z Berlina telefonogramy do wszystkich prawie państw europejskich. W telefonogramach nietylko były podane ogólnikowe dane o działalności komunistów w poszczególnych krajach, lecz nawet nazwiska najwybitniejszych działaczy komunistycznych. Jak ważne były te dane, świadczy choćby ten fakt, że policja jugosłowiańska, sprawdziwszy przesłane jej wiadomości, przystąpiła do masowych aresztowań komunistów. Ogółem aresztowano w samym tylko Białogrodzie 50 wybitnych agentów sowieckich.

Największe jednak wrażenie wywarły rozszyfrowane instrukcje w samych Niemczech. Okazało się, że na terenie Niemiec istnieje nielegalna organizacja komunistyczna, która rozwija bardzo ożywioną działalność. We wszystkich prawie miastach Niemiec istniały oddziały organizacji komunistycznej, której członkowie zdołali się wkraść nawet do poważniejszych instytucyj hitlerowskich. Władze niemieckie rozpoczęły energiczną walkę z rodzimymi komunistami, która dała obfity plon. Do końca grudnia ubiegłego roku za kratami więzienia znalazło się 500 ludzi, których dotychczas nikt nie podejrzewał, że pracują dla Kominternu.

MILJON KORON NA HULANKI

Lekkomyślny Kazimow nie miał wielkiej pociechy ze skradzionych pieniędzy. Część z nich wydał na hulankę, resztę zabrała mu policja czeska. Gdy rząd czeski dowiedział się o tem, że Kazimow poza pieniędzmi, skradł jeszcze szyfr, chciał go jak najrychlej usunąć z granic kraju i przesłać do Sowietów. By to móc uskutecznić, musiał mieć zgodę rządu rumuńskiego, któryby pozwolił przewieźć Kazimowa przez swe terytorjum do granic Rosji

Ponieważ w Rumunji wielkie wpływy posiada Inteligence Service, zapytano go, co o tem sądzi.

Anglicy nie troszczyli się więcej o Kazimowa. Był im obojętny dalszy jego los. Zrobił swoje, zdobył dla nich niezbędny szyfr, mógł więc być wydany Sowietom. W ten sposób uniknęłoby się jeszcze zapłacenia mu obiecanego honorarjum. Rumunja pozwoliła więc przewieźć Kazimowa przez swe terytorjum. Na granicy rumuńskiej policjanci czescy, konwojujący Kazimowu, przekazali go rumuńskim detektywom, którzy będą mu towarzyszyć do granicy sowieckiej. Tu zostanie wydany urzędnikom sowieckim, którzy prześlą go do więzienia.

Kazimow niedługo chyba będzie siedział za kratami. — Władze sowieckie szybko i zdecydowanie posyłają swych zdrajców na temten świat.

Zamach na radjostację w Peru

dla wygłoszenia mów antyrządowych

LIMA (Peru) — (PAT) — Ubiegłej nocy 20 uzbrojonych i zamaskowanych mężczyzn wtargnęło do gmachu, w którym mieści się rozgłośnia radjowa, gdzie po obezwładnieniu całego personelu, wygłaszali do mikrofonu przemówienia antyrządowe, poczem zbiegli. Policja wszczęła śledztwo, lecz nie natrafiła dotychczas na żadne ślady.

Zaćmienie księżyca, widziane z balonu

Obserwatorjum warszawskie komunikuje: Podjęta wobec nieprzyjaznej pogody wieczorem dnia 8 b. m. próba zaobserwowania z balonu przebiegu całkowitego zaćmienia księżyca, miała przebieg następujący:

Start balonu wolnego, pilotowanego przez kpt. Z. Burzyńskiego odbył się w Legjonowie o godz. 16,25 wśród deszczu i chmurnego nieba. Na wysokości 400 mtr. napotkano opad śnieżny, na wysokości 700 mtr. pułap chmur.

Po upływie jednej godziny lotu od chwili startu, szybując wśród gęstych chmur i śnieżycy, osiągnięto wysokość 3 tys. mtr. Wobec znacznego dodatkowego obciążenia powłoki balonu grubą warstwą śniegu i konieczności wyczerpania wskutek tego balastu, pilot zadecydował lądowanie, które odbyło się pomyślnie o godz. 18,20 na polach wsi Antoniewo, 10 klm. na zachód od Ostrowia Mazowieckiego, w odległości 70 klm. od Warszawy.

Przy pomocy użytego balonu w danych warunkach nie można się było w tym dniu wznieść wyżej ponad wyjątkowo grubą warstwę chmur i dokonać bezpośrednich obserwacyj zaćmienia. Poczyniono natomiast szereg dodatnich prób i doświadczeń, przemawiających na korzyść celowości takiej ekspedycji w przyszłości, oczywiście przy użyciu balonu nieco większego, o zasięgu wzwyż 4 tys. mtr.

Stabilizacja obserwatora w koszu balona okazała się zupełnie zadawalniająca dla dokonywania w tych warunkach obserwacyj. Bez zarzutu również działały sygnały dokładnego czasu, nadawane specjalnie w tym celu co godzinę przez Polskie Radjo w Warszawie.

Zapomniał o żonie i dzieciach

w objęciach pięknej gangsterki

CHICAGO (tel. wł.) — Prasa amerykańska rozpisuje się szeroko o niezwykłym wypadku uprowadzenia przez gangsterów znakomitego chirurga Polaka, dr. Stanisława Graby. Doktór Graba został w nocy wywabiony z mieszkania i porwany przez czterech uzbrojonych bandytów. Gangsterzy, którzy uprowadzili dr. Grabę, należą do szajki słynnej „Miss Nory", królowej podziemi chicagowskich i postrachu 4-miljonowego miasta. Młoda ta kobieta, o demonicznej wprost urodzie, słynna jest w całej Ameryce ze swego okrucieństwa i bezwzględności. Kochanek jej został poprzedniego dnia zabity w utarczce z policją.

Okrutna kobieta postanowiła uczynić z przystojnego lekarza powolne narzędzie dla zaspokojenia swych zachcianek. Gdy ten ostatni, posiadający młodą żonę i dwoje małych dzieci, odmówił kaprysowi pięknej gangsterki, zahipnotyzowała go ona i uczyniła swym niewolnikiem. Pod władzą hipnozy doktór Graba został kochankiem Miss Nory, zapomniając o żonie i dzieciach.

Jakie będą dalsze losy słynnego lekarza? Co zwycięży— siła hipnozy, czy miłość do żony? Dowiedzieć się o tem mogą nasi Czytelnicy z nowej naszej powieści „W szponach gangsterów", którą drukujemy w dzisiejszym numerze.

Tam sięgaj, gdzie wzrok nie sięga

Nie bandyci, lecz dama ukryła, ale gdzie?

Na dworcu kolejowym w Grudziądzu zjawił się wczoraj oddział policji i otoczył stojący na peronie pociąg osobowy. Rozpoczęła się rewizja. Uderzające przytem było, że policja nie rewidowała wszystkich, ale szukała określonej osoby. W jednym z wagonów natrafiono na poszukiwaną. Okazała się nią p. Pelagja Oborska, siostra znanego i zamożnego kupca miejscowego.

Zatrzymaną kobietę wzięto do komisarjatu dworcowego i poddano szczegółowej rewizji, która jednakże nie zadowoliła policji. Nie znaleziono rzeczy poszukiwanych. Gdy p. Oborska ubrała się i z miną triumfującą zamierzała opuścić komisarjat, postanowiono ją pod dać powtórnej, dokładniejszej rewizji. Okazało się, że policja miała wszelkie dane ku temu, by bardzo niedyskretnie rewidować p. Oborską.

W pewnem intymnem miejscu Oborska ukryła kilka cennych przedmiotów, a mianowicie złoty zegarek, wysadzany brylancikami. pierścionki i inne klejnoty. Rzeczy te należą do p. Oborskiego, które kilka dni temu miały paść łupem bandytów. Podczas nieobecności Oborskiego, do mieszkania dostali się bandyci, którzy poranili siostrę jego, Pelagję Oborską, zrabowali wymienione klejnoty oraz 1.000 zł. w gotówce. Oborską znaleziono poranioną w mieszkaniu.

Policja po spisaniu protokółu przystąpiła do śledztwa, celem wykrycia sprawców napadu. Po kilku dniach dochodzenia, policja doszła do przekonania, że ma do czynienia ze sfingowanym napadem rabunkowym. Przypuszczenia okazały się słuszne. Rewizja, dokonana u Oborskiej, potwierdziła je w całej rozciągłości.



PRZYJACIÓŁKI

W buduarze panny Zosi rozlega się dzwonek telefonu. Panna Zosia podnosi słuchawkę.

— Hallo!

Po tamtej stronie odzywa się dźwięczny głosik panny Jadzi.

— Zosiu, kochanie, to ty? Mówi Jadzia.

— Jadzia? Ach, jak się cieszę! Jak się masz, najdroższa? Zapominasz o mnie, kochanie, nie dzwonisz.

— Moja złociutka, nie gniewaj się. Wiesz, że jestem twoją najserdeczniejszą przyjaciółką. Bardzo byłam ostatnio zajęta.

— Co porabiasz?

— Pracuję dużo. A ty? Ślicznie wyglądasz! Widziałam cię wczoraj w kawiarni.

— A tak, tak! Ja cię również zauważyłam.

— Bardzo ładnie wyglądałaś. Wiesz, w tej zeszłorocznej, czerwonej sukni bardzo ci do twarzy.

— W zeszłorocznej?! Ależ, kochanie! To nowa suknia. Wczoraj pierwszy raz ją włożyłam.

— Nie może być! Wygląda na zeszłoroczną! Ale bardzo ci w niej do twarzy. Ta suknia cię odmładza o jakieś 10 lat.

— Co mówisz? Wyglądam na 14 lat?

— No, no, Zosieńko! Nie przesadzajmy. Ale najwyżej wyglądałaś na 27.

— Ależ Jadziu! Ja mam dopiero 24.

— 24?!

— Naturalnie. Jestem przecież o sześć lat młodsza od ciebie.

— Nie pleć, najdroższa! Nigdy nie byłaś ode mnie młodsza. Zupełnie ci się w kochanej główce przekręciło. A zresztą, nie chcę się z najlepszą przyjaciółką kłócić o takie głupstwo. Z kim tyś wczoraj była w kawiarni?

— Z Fredem.

— A racja, racja! Widziałam. Miły chłopak, tylko ma strasznie głupią twarz.

— No... głupi nie jest. Ale strasznie uparty. Kłóciłam się z nim wczoraj przeszło godzinę. Wyobraź sobie, twierdził, że ty masz krzywe nogi, a ja go chciałam przekonać, że u ciebie tego prawie wcale nie widać.

— Dureń!

— Mówię ci, kochanie, że wszyscy mężczyźni djabła warci. Gucio się znów upierał, że ty masz bardzo wulgarną twarz.

— Bałwan.

— Masz rację. Ale, swoją drogą, powinnaś zmienić kolor pudru i szminki. Malujesz się ostatnio zbyt jaskrawo.

— Dziękuję ci, moja droga, za dobrą radę.

— Niema za co, kochanie, wiesz, że jestem ci szczerze oddana.

— Nie wątpię. I masz moją wzajemność. Pojęcia nie masz, jak mnie wczoraj oburzyło, gdy ktoś zaczął opowiadać o tobie, że się puszczasz na prawo i na lewo. Broniłam cię, jak mogłam. Ale to są uparci ludzie. Nie dadzą się przekonać.

— Bardzo ci dziękuję za obronę.

— Niema za co, kochanie. No, już muszę kończyć rozmowę, bo kąpiel na mnie czeka. Bądź zdrowa, kochana przyjaciółko.

— Do zobaczenia, moje złotko.

Zosia odkłada słuchawkę i mruczy pod nosem.

— Wstrętna jędza!

Jadzia odkłada słuchawkę i syczy gniewnie:

— Żmija!

Napoleon Sądek

Beznadziejne jutro na Zdobyczy Robotniczej

Z domków osiedla bielańskiego do baraków na Annopolu

Latem ubiegłego roku przedstawiliśmy w cyklu obszernych reportaży tragiczne sytuację, w jakiej żyją i cierpią na Bielanach mieszkańcy osiedla „Zdobycz Robotnicza". Dramatyczna eksmisja kilkudziesięciu rodzin bezrobotnych członków spółdzielni mieszkaniowej, odbiła się wówczas głośnem echem w całem społeczeństwie.

Tragedja biednych mieszkańców skończyła się wówczas tak, jak kończy się każda przegrana sprawa robotnicza: eksmitowani poszli do baraków, rozbili rodziny, dzieci oddawali krewnym i znajomym. Prawu stało się zadość, a żyć ani myślało wyrazić swego protestu przeciwko tak srogiemu nękaniu szarego człowieka.

Po upływie siedmiu miesięcy, odwiedziliśmy wczoraj mieszkańców „Zdobyczy Robotniczej" poto chyba, aby znów spojrzeć na jątrzące się rany, żeby nanowo wysłuchać żałosnych skarg nieszczęśliwych.

OBRAZ NĘDZY I REZYGNACJI

Wszelkie osiedla nędzy robotniczej przedstawiają zawsze jeden i ten sam wygląd: obdarte dzieci, błotniste drogi, doprowadzające do izb mieszkalnych, kobiety o sinych wyniszczonych twarzach i snujący się leniwie, ospale, bez żadnej chęci do życia, mężczyźni.

Tak jest w barakach na Okopowej, tak jest w barakach na Annopolu i tak jest w osiedlu „Zdobyczy Robotniczej".

O powstaniu tego osiedla i o współwłasności zamieszkałych robotników mówiliśmy już obszernie przed siedmioma miesiącami przy okazji wysiedlania ich z ich własnych domostw.

— Jak się przedstawia sytuacja wasza obecnie? — zapytujemy uchronionych przed eksmisją wiosenną mieszkańców.

BIEDNEMU WIATR W OCZY WIEJE

— W stosunku do roku ubiegłego, nietylko nie poprawiła się, ale przeciwnie — uległa znacznemu pogorszeniu. Prawie nikt z nas nie pracuje Żyjemy wszyscy z pomocy Funduszu Pracy i utrzymujemy się z darowanych nam paczek żywnościowych. Nawet zatrudnienie przy uprzątaniu śniegów i lodowisk, jakie w latach ubiegłych dawało nam kilka złotych zarobku, tej zimy odpadło zupełnie.

— A jak się przedstawia sprawa eksmisyj? Czy grożą wam one w dalszym ciągu?

— O tych sprawach nikt z nas spokojnie mówić nie potrafi. Wiosna, której każdy człowiek oczekuje z takiem utęsknieniem, staje się dla nas zmorą, której każdy i boi się i prosi Boga, żeby ją odsunął jak najdalej. Bo właśnie ta zbliżająca się wiosna będzie dla nas zaczątkiem nowej tragedji. Dopóki jeszcze korzystamy z dobrodziejstwa ustawy, która na czas zimy chroni nas przed eksmisjami, dopóty jeszcze możemy spokojnie kłaść się spać i wierzyć, że następnego dnia nie spotka nas tragiczna niespodzianka.

— Czy dużo zalegacie z komornem?

— Pełne należności. Prawie nikt z nas przecież nie płaci, bo niby skąd i z czego? Gdyby to komorne było jeszcze niższe, odpowiadające wartości mieszkań i ogólnym przyjętym stawkom, to możeby ktoś i mysłał, ale w tych warunkach, w jakich my się znajdujemy i przy tych nieżyciowych stawkach, nikt nawet nie myśli o tem, żeby chociaż częściowo spłacać je, bo i tak każdy wie, że musi być wyeksmitowany.

— A jakie stanowisko zajmuje obecnie w stosunku do was Bank Gospodarstwa Krajowego?

— Takie, jak i poprzednio: Kto będzie zalegał, tego wyeksmituje i więcej nie chce wiedzieć.

TEN SMRODEK JEST TAKI CIEPŁY...

Mieszkania bezrobotnych, które kolejno odwiedzamy, przedstawiają obraz trudny do określenia. Zaduch, wilgoć i nędza. Woda sączy się po sufitach, ocieka ścianami, kapie na prymitywne łoża i prycze.

— Dlaczego nie wietrzycie?—zapytujemy — przecież powietrze można byłoby przynajmniej utrzymać w jakiej takiej świeżości...

— Jak tu można mówić o wietrzeniu, kiedy człowiek nie ma czem palić i stara się przynajmniej uszczelnić drzwi i okna, żeby wiatr nie wdzierał się szczelinami. Lepszy jest zaduch, niż zimno, niż zaziębienie, grypy i kaszle.

A ten kaszel właśnie jest tutaj czemś co przeraża. Wszyscy tu kaszlą. Starzy i dzieci, mężczyźni i kobiety.

CHCESZ LEKARZA — PRZEWRÓĆ SIĘ NA ULICY

— Na gruźlicę nikt tutaj nie cierpi?

— Kto to może wiedzieć. Dzieciom, które chodzą do szkół doktorzy mówią, że powinny się dobrze odżywiać bo są zagrożone, ale my tutaj reszta to nic nie wiemy. Lekarz jest dla nas niedostępny. Jak ktoś, broń Boże, zachoruje, to stara się wychodzić poza dom, żeby go mogło Pogotowie Ratunkowe zabrać. Bo z domu przecież nie zabierają.

— Macie przecież lekarza z Opieki Społecznej?

— Proszę pana, o tej Opiece Społecznej, to lepiej nie mówmy, bo każdego słowa szkoda. Starali się tutaj od nas do tego doktora z Opieki dostać, to zanim zdążyli sobie odpowiednie dokumenty wyrobić, to i zapomnieli, że kiedyś im coś dolegało. Opieka Społeczna jest dobra dla ludzi zamożnych, którzy mają dużo pieniędzy na znaczki stemplowe, na papier do podań i na rozjazdy tramwajowe. Dla nas Opieka Społeczna jest za droga.

Takie są skargi i żale ludzi, którzy ongiś mieli śmiałość o własnych domkach marzyć. Taka jest sytuacja ludzi, dla których cała przyszłość przed stawia się tylko i jedynie w postaci nieuniknionej eksmisji.

Tylko skrócony czas pracy

rozwiąże zagadnienie bezrobocia

Skrócenie czasu pracy do 40 godzin na tydzień było dotychczas postulatem organizacyj robotniczych, wysuwanym zarówno w Polsce, jak i w innych krajach. Jednak do tego zagadnienia nie ustosunkowały się czynniki decydujące.

Sfery przemysłowe wystąpiły dość ostro przeciw tym postulatom, wychodząc z założenia, iż skrócenie czasu pracy odbije się ujemnie na zdolności konkurencyjnej wyrobów polskich na rynkach międzynarodowych. Jak jednak nie jest. Dowodzą tego liczby, przedstawione przez sfery robotnicze. Poza tem, jak okazuje się, sprawa skrócenia godzin pracy jest uważana jako jeden z najpoważniejszych czynników zwalczania bezrobocia.

W sferach robotniczych polskich zwrócono uwagę, iż w ostatnim numerze kwartalnika „Praca i Opieka Społeczna", wydawanego przez Min. Opieki Społ., został umieszczony artykuł p. Józefa Zagrodzkiego, omawiający zagadnienie skrócenia czasu pracy.

Autor wskazuje na liczbę osób, które wędrują ze wsi do miast i powodują wzrost bezrobocia, podkreśla, że poważnym czynnikiem w walce z bezrobociem jest załatwienie skrócenia godzin pracy. Pozytywny stosunek do tego zagadnienia artykułu, ogłoszone go w urzędowym organie, pozwala przypuszczać, iż władze doszły do przekonania, że zagadnienie to należy traktować, jako życiową konieczność dla Polski i dla wielu krajów.

Angielski strajk górników nieunikniony

Zatarg o płace nie został rozwiązany

LONDYN (PAT) — Sytuacja w zatargu o płace w przemyśle węglowym oceniana jest przez całą prasę angielską bardzo pesymistycznie. Nikt nie ma wątpliwości, co do tego, że górnicy odrzucą propozycje niedostatecznych podwyżek, które okazały się istotnie niespodziewanie niskie.

Biorąc pod uwagę proponowane w posz...ych okręgach podwyżki, rezultaty byłyby wedle obliczeń federacji górników: 1 szyling nadwyżki dziennie dla 230 tysięcy górników, 9 pensów dziennie dla 220 tysięcy górników, 6 pensów dla 145 tysięcy górników i 5 pensów lub nawet mniej dla 146 tysięcy górników.

Żądania górników wynosiły 2 szylingi dziennie nadwyżki bez różnicy okręgu. W tych warunkach porozumienie wydaje się niemożliwe.

Po odrzuceniu dziś propozycyj właścicieli kopalń egzekutywa federacji górników zażąda prawdopodobnie widzenia się z premjerem Baldwinem. Od ewentualnej rozmowy z premjerem będzie bardzo dużo zależało. Gdyby i ona dała rezultat negatywny, strajk węglowy wydaje się nieunikniony.

W każdym razie wyjaśnienie sytuacji w jedną, lub drugą stronę nastąpić musi przed upływem bieżącego tygodnia, albowiem ta część górników, która pracuje na podstawie umów 2-tygodniowych, musi wymówić pracę w nadchodzący poniedziałek, o ile ma przystąpić do strajku w przewidzianym w uchwale strajkowej terminie.

Największy rekin wojny światowej

WASZYNGTON (PAT) — Na wczorajszem posiedzeniu specjalnej komisji śledczej Senatu złożono zeznania, stwierdzające, że Morgan spełdał jakoby w czasie wielkiej wojny za 363 miljony dolarów różnych towarów, sprzętu wojennego, lekarstw, środków wybuchowych i t. d.

Odczytano m. in. depeszę Morgana z dnia 16 stycznia 1916 roku do jego filji w Wielkiej Brytanji. W depeszy tej Morgan polecał nabycie kontrolnego pakietu akcji t-wa „Winchester Repeating Rifle Co", które znajdowało się wówczas w trudnościach płatniczych.

Morgan również, jak wynika z tych dokumentów, był zaangażowany w sprawę dostawy broni dla wojsk brytyjskich w Rosji za sumę 194 miljonów dolarów.

Doniosłe narady w Min. Skarbu

Jak dowiadujemy się, wczoraj w Min. Skarbu adbyła się konferencja, poświęcona poważnej sprawie reformy ustawy o podatku przemysłowym. Będzie to, jak nas informują, zmiana wyjątkowo doniosła. Uchwały konferencji trzymane są narazie w tajemnicy. Przypuszczać należy, iż szczegóły będą dziś, lub jutro ujawnione.

Przepisy o służbie domowej

Służba domowa jest jedyną w szeregu pracowników fizycznych, która jest upośledzona pod względem prawnym. Istnieje brak ustawy normującej stosunki pracy i płacy służby domowej.

Próby wydania odpowiednich ustaw spotykały się z energicznym sprzeciwem różnych organizacyj „Pań domu" i t. p.

Jak dowiadujemy się, unormowanie zagadnienia służby domowej nastąpi w niedalekiej przyszłości. Odpowiednia ustawa uniormuje zarówno kwestję płac, jak również pośrednictwa pracy, poza tem kwestję urlopów, grzecznego traktowania i t. p.

Gorzkie wspomnienia o szalonej wycieczce

B. prezydent Słomiński o „panu feldfeblu" Biłowickim

Dzień wczorajszy w procesie Biłowickiego upłynął pod znakiem zeznań najwyższych przedstawicieli dawnego magistratu.

Jako pierwszy, zeznawał b. prezydent miasta, inż. Zygmunt Słomiński.

B. prezydent, wskazawszy, że Biłowicki miał początkowo dobrą opinję, jako administrator, na pytania prok. Firstenberga dawał odpowiedzi, które stawały w rażącej sprzeczności z wyjaśnieniami Biłowickiego.

Z. O. M. TO NIE SKLEPIK OBLICZANY NA ZYSKI

Prok. Firstenberg zapytuje:

— Czy Z. O. M. był instytucją, obliczoną na zysk?

— Nie. I dlatego nie rozumiem, dlaczego robiono te kombinacje bilansowe, aby zysk koniecznie wykazać. Przecież, gdyby nawet budżet Z. O. M. był zrównoważony, to i tak pierwsza lepsza śnieżyca, lub susza odrazu budżet taki wywróciłaby.

— Więc świadek nie żądał, aby Z. O. M. dawał zyski bilansowe?

— Nie. Uważałem, że tutaj dochodowość t. zw. „dęta" jest niewskazana.

B. prezydent Słomiński nie wyjaśnił, gdyż nie był pytany, co rozumie przez słowo „tutaj".

O FATALNEJ WYCIECZCE DO PŁOŃSKA

Zkolei padały pytania, odnośnie tej przejażdżki autem do Płońska, przejażdżki, zakończonej strzaskaniem auta, które w rezultacie wyremontowano na koszt miasta.

B. prezydent Słomiński przypomina tylko sobie, że dał polecenie, aby samochód zreperowano. Nie wiedział, że wydatki pokryło miasto. Po wydaniu polecenia, więcej sprawą nie interesował się.

MAJĄTEK NA REPERACJĘ AUTA

— A czy świadek widział — pyta prokurator — asygnatę, na mocy której Biłowicki podjął zaliczkę w kwocie 25.000 zł.?

— Nie, gdybym widział, zatrzymałbym ją.

I tu prez. Słomiński mówi, że były to przecież czasy, kiedy magistrat nie miał wogóle pieniędzy wobec katastrofalnego spadku dochodów.

— Czy jest do pomyślenia, aby referent budżetu instytucji, był jednocześnie dostawcą dla tej instytucji?

— To jest wykluczone.

— A czy świadkowi wiadomo, że radny Elenberg, który był referentem budżetu Z. O. M. w radzie miejskiej, był jednocześnie dostawcą farb i lakierów dla Z. O. M.?

— Nie, nie wiedziałem o tem.

— A kto obsadzał referentów?

— B. minister Jerzy Michalski.

„HERR FELDWEBEL BIŁOWITZKY"

Po św. Słomińskim zeznawał płk. Dembiński. Zeznania te były dla sylwetki Biłowickiego druzgocące.

Oto okazuje się, że Biłowicki przed wojną służył w austrjackiej armji w charakterze podoficera zawodowego. Polacy go nie lubili. Biłowicki b. chętnie i nad miarę posługiwał się językiem niemieckim. Nazwisko jego pisało się Biłowitzky.

Na pytanie obrony, św. Dembiński odpowiedział krótko:

— Wachmistrzowi nie można było stawiać większych wymagań moralnych.

B. wiceprezydent Konrad Ilski wielu szczegółów nie pamięta. Zeznania jego stały w sprzeczności z zeznaniami, złożonemi w śledztwie, to też i te zostały odczytane.

Również niezbyt jasno i nie we wszystkich szczegółach zgodnie, zeznawali współtowarzysze niefortunnej wycieczki do Płońska: sekretarz prezydjum magistratu Gruszczyński i b. dyr. wydziału ogólnego Herbst, obydwaj obecnie na emeryturze.

To jedno dało się ustalić, że wszyscy jechali prywatnie do nacz. Klossowskiego.

Św. Herbst, zapytany, czy uważał za możliwe, aby auto było reperowane na koszt miasta, odpowiedział:

— Nie wykluczam tego. Trudno, abym ja za moje połamane kości miał dopłacać!

Brzmiało to tak, jakby ktoś nakazał tę podróż do Płońska. Przeciwnie, auta miejskie nie służą dla rozjazdów prywatnych nawet dla dyrektorów biur miejskich.

WESOŁY INCYDENT

Ogólną wesołość wzbudziły zeznania św. Gwizdalewicza, który, prowadząc wóz swój, spotkał na szosie auto miejskie, pędzące „na złamanie karku". I właśnie św. Gwizdalewicz ratował amatorów „kawalerskiej jazdy" po katastrofie.

Na politycznym widnokręgu

W Sejmie zaczyna się praca

Budżet — Nowy minister i nowe dekrety — Min. Beck w radjo

Wczoraj w kuluarach sejmowych panował jeszcze mały ruch. Dopiero dziś bowiem rozpoczyna się właściwa praca parlamentarna. Obrady komisji budżetowej rozpoczną się rozpatrzeniem budżetu Prezydenta Rzplitej.

Obrady komisji budzą duże zainteresowanie. W komisji tej zazwyczaj odbywa się najciekawsza wymiana zdań i zasiadają najlepsi parlamentarzyści. W skład komisji wchodzi 30 posłów, z których wielu było członkami poprzedniego Sejmu i również brało udział w komisji budżetowej. Przypuszczalnie już w pierwszym dniu obrad nad preliminarzem budżetowym zarysuje się oblicze poszczególnych członków komisji. W kuluarach utrzymuje się wiadomość, że wszyscy posłowie przygotowali się do rozprawy budżetowej i będą zabierali głos podczas nadchodzących rozpraw.

ZMIANA NIE BEZ WRAŻENIA

Duże wrażenie wywołała wiadomość o niespodziewanej zmianie na stanowisku ministra Komunikacji. Dotychczasowy minister, inż. Michał Butkiewicz, po przeszło trzyletniem urzędowaniu, wraca do czynnej służby w kolejnictwie i obejmie jedną z dyrekcyj kolejowych. Inż. Butkiewicz, przed powołaniem go na stanowisko ministra Komunikacji, był prezesem radomskiej dyrekcji kolejowej.

Następcą min. Butkiewicza będzie płk. Juljusz Ulrych, zastępca 2-iego wiceministra Spraw Wojskowych. Płk. Ulrych był pierwszym dyrektorem Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego, następnie szefem IV oddziału Sztabu Głównego, a więc właśnie oddziału komunikacyjnego. Płk. Ulrych należy do czynnych działaczy sportowych, jako prezes Związku Polskich Związków Sportowych. Nominacja nowego ministra Komunikacji oczekiwana jest w dniach najbliższych.

ZMĘCZENIE, KOLEJKA I TARYFY

W kołach politycznych utrzymują, że powodem ustąpienia min. Butkiewicza jest nietylko jego zmęczenie, ale również pewne posunięcia na terenie jego ministerstwa, jak budowa kolejki linowej na Kasprowy Wierch, nowe taryfy kolejowe i t. p.

NOWE DEKRETY?

W związku ze zbliżającym się okresem wygaśnięcia pełnomocnictw (udzielone zostały one do 15 stycznia 1936), oczekują w dniach najbliższych wydania jeszcze kilku dekretów gospodarczych. Wiele rzeczy rząd przygotowuje, jako normalne projekty ustaw, które zostaną skierowane do Izb Ustawodawczych.

DEFICYT SIĘ ZMNIEJSZA

Wskazują, że zarządzenia oszczędnościowe rządu, dały już pewien efekt w postaci zmniejszenia się deficytu. Deficyt budżetowy wynosił w listopadzie 1935 — 28.100.000 zł., zaś w grudniu tegoż roku, zmniejszył się do sumy 1..800.000 zł.

W komisji budżetowej omawiana będzie polityka budżetowa rządu oraz wyniki rządowej akcji przeprowadzonej na podstawie ustawy o pełnomocnictwach.

AUDYCJA POLITYCZNA

Przemówienie min. Becka będzie, jak zapowiada dyrekcja Radja, transmitowane. Będzie to pierwszy wypadek transmitowania przemówienia wygłoszonego na komisji. Widocznie minister Spraw Zagranicznych przywiązuje bardzo dużą wagę do swoich dorocznych, a specjalnie tegorocznego przemówienia.

Chcieli oskubać rozbawionego Gąsiora

w podróży dorożką po zaułkach Warszawy

Kazimierz Gąsior, pomyślnie załatwiwszy po wypłacie sprawunki na mieście, wsiadł do dorożki, aby odpocząć na świeżem powietrzu. Dorożkarz wiózł pasażera czas dłuższy. Po drodze Gąsior wstępował do kilku restauracyj. W jednej z nich nawet poczęstował obficie dorożkarza.

Gdy nadeszła noc, Gąsior kazał się zawieźć do domu na Pragę.

Po dłuższej jeździe, zdziwiony pasażer, zauważył, że znajduje się na ulicy Czerniakowskiej. Domyślając się podstępu, nakazał dorożkarzowi zawrócić. Dorożkarz zaczął tłumaczyć, iż wiezie pasażera do znajomej „dziewczynki", gdzie będzie mógł się świetnie zabawić.

Gąsior przeciwstawił się. Ale w tym momencie do dorożki wsiadł jakiś nieznajomy mężczyzna, który przysiadł się do Gąsiora. Mimo alarmu, dorożkarz podciął konia.

STUKNĄŁ GO W GŁOWĘ

Po drodze dorożkarz, znalazłszy się na pustej ulicy, obrócił się na koźle i silnem uderzeniem w głowę obezwładnił Gąsiora. Przy pomocy nieznajomego, dorożkarz obrabował podchmielonego pasażera, którego pozostawiono na ulicy.

„SAŁATA" NR. 1268

Gąsior zameldował o wszystkiem w komisarjacie. Na szczęście, zdołał zapamiętać numer dorożkarza 1268 i to, że nieznajomy zwracał się do dorożkarza imieniem Karol.

Wysłane patrole na miasto zatrzymały na Nowym Świecie dorożkarza 1268. Oprócz niego zatrzymano dorożkę, która jechała obok. Dorożkarzem 1268 okazał się Karol Szewbuch, a powożącym drugą — brat jego, Ludwik.

BRACIA PRZED SĄDEM

Gąsior w Karolu Szewbuchu rozpoznał swego oprawcę. Przy Ludwiku znaleziono kompromitujący dowód rzeczowy: portfel Gąsiora wraz z zawartością.

Karol i Ludwik Szewbuchowie zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Warszawie. Wraz z nimi odpowiadał pod zarzutem rozboju Edward Perkowski, który pomagał Szewbuchowi w ograbieniu pasażera.

Krzyk i dramatyczne gesty

— oto obrona terorystów, którzy są oskarżeni o zabójstwo min. Pierackiego

Wczoraj po czterodniowej przerwie, spowodowanej świętami grecko-katolickiemi, sąd wznowił rozprawę o zabójstwo ś. p. min. Pierackiego.

Do głosu doszedł ostatni z listy 4 obrońców — adw. Hankiewicz, który broni osk. Łebeda, Hnatkiwskiej, Pidhajnego i Raka.

Adw. Hankiewicz zaledwie parę słów poświęcił wstępowi, poczem przystąpił do wykazania, że zabójcą min. Pierackiego nie był Maciejko.

Argumenty jednak obrony okazały się tak błahe, że dziwić się należało, jak można było do tak słabych argumentów używać tak silnego głosu.

Odpowiedź na to nastręczające się pytanie przychodziła względnie łatwo: adw. Hankiewicz, obrońca lwowski, przyzwyczajony jest do występowania przed sądami przysięgłych, a przysięgli niejednokrotnie krzyk i dramatyczne ruchy uważają za wystarczający dowód niewinności. Ale tu, w Warszawie, adw. Hankiewicz nie docenił, że sąd rozprawia się z dowodami, a nie aktorskiemi zaletami.

To też argumenty, że Maciejko nie był zabójcą, w nikim chyba nie mogły poderwać przekonania.

Co się tyczy osk. Pidhajnego — to nawet obrońca nie mógł znaleźć ani jednego momentu, któryby osłabił ciążące w akcie oskarżenia zarzuty.

Adw. Hankiewicz, szybko zatem prześlizgnąwszy się nad osobą Pidhajnego, przeszedł do roli Łebeda. Wystarczy tu dodać, że wywody obrońcy, który twierdził, iż jedynym celem bytności Łebeda w Warszawie była chęć spotkania ze swą narzeczoną Hnatkiwską, wywołały śmiech u tejże Hnatkiwskiej. Ale też trudno było coś powiedzieć na obronę tak doszczętnie skompromitowanego Łebeda. Pozostawało zaprzeczać prawdziwości zeznań świadków, co też adw. Hankiewicz bez powodzenia, ale z uporem czynił.

Coś dla Pani

Do najmodniejszych tkanin na suknie wieczorowe przedewszystkiem zaliczyć należy szereg tkanin matowych — więc wszelkie crepes mat, jakby marszczone, przedziwnie ściągane, wyglądające jak kora drzewna. Poza tem satin — również kreporowane, lub tak płynne, że wyglądają jakgdyby ubraną w suknię z nich kobietę opływał strumień mieniącego się srebra. Ale to jeszcze nie wszystko — oprócz tego ukazały się oryginalne, niezwykłe tiule, koronki i wreszcie tak obecnie modna na wieczorowe suknie tafta haftowana w kwiaty.

Andrzej Szary

Za grzechy matek

„Angielka" zawahała się jeszcze chwilkę, poczem nagle rzekła zdecydowanym głosem:

— A więc dobrze, powierzę ci moją sprawę. Od wielu lat prowadzę pewne poszukiwania i tracę już nadzieję, że uda mi się uzyskać pożądany skutek.

— Domyślam się. Nabijali cię w butelkę rozmaite cwaniaki, co to się podają za „prywatnych wywiadowców". Wyobrażam sobie, ile forsy już z ciebie wypompowali.

— Owszem, naciągali mnie już nieraz. Ale do kogóż miałam się zwracać?

— Ależ do Jasieczka... do pięknego Jaśka!..

— Dobrze więc! Rzecz postanowiona! Gram z tobą w otwarte karty, Jasieczku, jak tego pragniesz. Szukam pewnej młodej panny.

— Hm, hm... — zdziwił się Jasiek, wytrzeszczając oczy.

— Rozpoczęłam moje poszukiwania już przed piętnastu laty zgórą. Pomimo, iż wydałam nato już moc pieniędzy, niczego nie dopięłam. A przecież wiem, że jestem bardzo uparta.

— O, to djablo trudna sprawa!...

— To, oczywiście, przesada, ale ja, przyznasz, bynajmniej nie ukrywałam od pierwszej chwili, że to bardzo trudna sprawa.

— Gdyby jeszcze ta mała mieszkała w moich stronach, byłbym pewniejszy siebie. Tam wszystkie dziewczyny za mną szaleją. Gdybym miał choć jedną wskazówkę.

— Jedną jedyną mogę ci dać.

— Jaką mianowicie?

— Oto masz — rzekła Sylwja, wyjmując z szuflady dwie fotografje. Na jednej widać było bardzo przystojnego młodzieńca.

— Byczy typek — rzekł Jasiek — chłopak, jak lala. Ten musiał uwodzić dziewuchy! Na kopy!..

— Owszem, niezgorzej...

— I cóż to za jeden?

— Ojciec dziewczyny, którą masz odnaleźć

— Uważasz, że córka koniecznie musi być podobna do ojca.

— Zdarza się.

— Czasem tak. Ale ile razy bywa, że ten, kogo uważamy za ojca jest nim tylko do pucu, a faktycznie dzie inkę zmajstrował kto inny!

— W tym wypadku twoje obawy są całkowicie zbyteczne!

— Przypuśćmy. Dawaj tę drugą fotografję!

Gdy ją otrzymał, aż krzyknął:

— Rany boskie, jaka fajna kobieta!... Palce lizać i obgryzać!..

— To jej matka. I właśnie mniej więcej w tym wieku, w jakim powinna być obecnie osóbka, której poszukuję.

Jasiek znów podrapał się w głowę i rzekł po namyśle:

— Dziwna rzecz, że ta mordka wydaje mi się jakby znajoma...

— Przypomnij sobie, Jasieńku!... Koniecznie!.. Wysil pamięć, jak tylko możesz. Nie pożałujesz!..

— Aż tak bardzo zależy ci na tej sikorce?

— Tysiąc razy więcej, niż możesz sobie wyobrazić...

Jasiek daremnie natężał pamięć, marszczył brew i walił sobie w głowę. Ani rusz nie mógł sobie przypomnieć. Widocznie był to tylko złudny błysk jakiegoś mgławicowego podobieństwa.

— Nie — rzekł wkońcu zrezygnowany — nie mogę sobie przypomnieć, do kogo ona jest podobna. Widocznie coś mi się przywidziało. Ale... skoro już tak mówimy ze sobą otwarcie... możebyś mi powiedziała, dlaczego cię właściwie ta dziewczyna tak ogromnie interesuje. Przyznam się, że mi to wszystko wydaje się podejrzane.

„Angielka" po chwili wahania odrzekła zimno:

— Nic w tem niema dziwnego. Jeżeli tak uparcie szukam tej osoby, to dlatego, iż jest to ktoś bardzo mi bliski. To moja... bratanica.

— Czyżby czyż? — zawołał Jasiek zdumiony — więc ten frajer pompka, ten laluś z drugiej fotografji jest?...

— ...moim bratem — dokończyła najspokojniej „Angielka".

— Teraz już się nie dziwię, że z niego chłopak, jak malowanie — popisał się „wytwornym" komplementem Jasiek, poczem dodał — teraz już wogóle wszystko rozumiem. To widocznie jakaś sprawa spadkowa. Mała ma, zapewne, odziedziczyć grubą forsę i... mhm... mhm... — rzekł tajemniczo.

— O właśnie — potwierdziła „Angielka".

— A szanowny tatuś osóbki jeszcze żyje?

— Umarł.

— Domyśliłem się odrazu. Słowem, cała kupa moniaków czeka aż smarkatka podrośnie i będzie pełnoletnia?

— Zgadłeś — potwierdziła Sylwja, umacniając to skinieniem głowy.

— Byłoby to więc dla niej prawdziwe szczęście, gdyby tak nagle wpadła w objęcia cioteczki?

— Sam chyba rozumiesz.

— Jeszcze jak!... Aż mnie ręka świerzbi!.. O, rany, jakby to dobrze było załapać taki grosik! Biedne dzieciątko, które może haruje dniami i nocami na suchy kawałek chleba z masłem, nagle stałoby się posażną panną!

— Rzecz prosta. To też nietylko zarobiłbyś grubo na tym interesie, ale jeszcze spełniłbyś dobry uczynek. Ale uprzedzam — trzeba się ostro zabrać do roboty. Już niejeden majster na tem zęby połamał.

— Mniejsza o zęby, abym tylko forsę zagarnął...

— Więc zgoda! Bierzesz się do roboty?

— Jeszcze jak! A ile dasz w razie załatwienia sprawy?

— Jakieś... dziesięć tysięcy...

— To pycha!.. Bo, zapewne, w przewidywaniu wielkiej radości odnalezienia ukochanej bratanicy dodasz jeszcze chyba parę groszy na koszty rozjazdów?

— Mogę...

— Dobra nasza!... Już się zabieram do roboty! Fotografje zatrzymuję.

Sylwja nieco się zawahała...

Po chwili zapytała:

— Myślisz, że się przydadzą?

— Ależ będą mi niezbędne!

— Więc dobrze...

— Gdy będę miał jaką wiadomość, gdzie dać ci znać?

— Tu. Zaglądam tu codziennie.

— Więc do zobaczenia! I spodziewam się, że niedługo!

— — — — — — — — — —

Nietrudno, zapewne, było domyśleć się, kim jest właściwie rzekoma „Angielka", podająca się za Sylwję Warden.

Od czasu rozstania się z mężem Zofja hrabina Lanecka korzystała z nagłej a niespodziewanej wolności bardzo obficie. Do rozwodu nie doszło, pomimo, że hrabia Lanecki dążył do niego wszelkiemi drogami, gotowy nawet do zmiany wiary. Jego żona uparła się i nie chciała udzielić swej zgody nawet na separację. Słowem, była to tylko rozłąka faktyczna, nieoparta na prawie.

Zdawałoby się, że wobec tego hrabina Lanecka powinna prowadzić obecnie wybitnie cnotliwy tryb życia, aby nie dawać uparcie dążącemu do unieważnienia małżeństwa mężowi żadnego powodu do żądania go.

Ale samotność i żądza zapomnienia doznanego zawodu skierowały hrabinę Lanecką we wręcz odwrotnym kierunku. Niezaspakajane zmysły i chęć zagłuszenia bólu rozłąki pchnęły ją na manowce życia i użycia.

Zapomniała o swem pochodzeniu, sferze, wychowaniu. Porwał ją jakiś szał. Nienasycone pragnienie zabaw, nieustająca potrzeba gwałtownych podniet, wszystko razem wprowadziło ją w stan niemal chorobliwy. Umiała wszakże zręcznie maskować swe zapędy. Przybrała specjalnie dla swych hulaszczych awanturek nazwisko angielskie, otoczyła się tajemniczością...

Miała więc obecnie podwójne życie. Dla swoich dawnych znajomych była nadal hrabiną Lanecką i bynajmniej z nimi nie zrywała. Początkowo nawet raczej w tej sferze szukała swych awanturniczych przygód. Wkrótce wszakże doszła do wniosku, że w tem środowisku nie znajdzie dostatecznie silnych wrażeń, jakich domagała się jej wybujała wyobraźnia.

Dążyła do przeżyć najosobliwszych, nieznanych jej jeszcze, wyrafinowanych, powstających w gorączkowej fantazji jej mózgu, opętanego jakimś dzikim, piekielnym szałem. Zażywała morfinę, kokainę, eter. Te zabójcze trucizny wszakże nietylko nie zaspakajały jej, lecz tylko jeszcze bardziej rozwydrzały, pchając do coraz to nowszych nadużyć. Aż wreszcie uczyniła coś, co ją zepchnęło w najgłębszą toń upadku.

Dalszy ciąg jutro.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Skandal w arystokracji

VI.

Było to zupełnie zrozumiałe, to też umówiłem się z Hoffmanem, że o ile będzie miał dla mnie jakąś wiadomość, to zgłosi się do mego prywatnego mieszkania. Po powrocie do biura zdałem relację inspektorowi Bartelsowi o mojej rozmowie z Hoffmanem.

— Jest to bądź co bądź bardzo ciekawe. że dziewczyna z lepszych sfer bywała w tak obskurnej knajpie — odezwał się inspektor po wysłuchaniu mojej relacji. — Zobaczymy jednak, co nam przyniesie obdukcja zwłok. Odbędzie się to dziś przed południem w prosektorjum — dodał, — a od tego zależy dalszy tok śledztwa. Aczkolwiek przyczyna śmierci dostatecznie wyjaśniona została, to jednak niewykluczone jest, że po sekcji uda się nam zdobyć pewne szczegóły, które przyczynią się do ujęcia sprawcy. Najlepiej będzie, jeżeli pojedziemy zaraz do prosektorjum i poczekamy tam na wynik sekcji zwłok.

Orzeczenie lekarza zrobiło na nas nadspodziewane wrażenie. Okazało się, że zamordowana była dziewicą i miała ciało bardzo starannie pielęgnowane, nawet palce od nóg były pedicurowane. Co się tyczy dolnej bielizny, to stanowiła niezwykły kontranst z jej wierzchniem ubraniem. Jak już na wstępie zaznaczyłem, suknia jej i kapelusz były tandetne i rażące, gdy tymczasem dolna bielizna była z najlepszego jedwabiu i obszyta drogiemi koronkami. Szukaliśmy na bieliźnie monogramów lub znaku firmy, gdzie była kupiona, lecz, niestety, bezskutecznie.

Po sekcji zwłoki zostały sfotografowane z profilu i en face, a fotografja zamordowanej przesłana została przez nas do całej prasy stołecznej i prowincjonalnej z apelem do czytelników, by w razie poznania nieboszczki, zgłosić się bezzwłocznie do policji kryminalnej. Wprawdzie mieliśmy słabą nadzieję, by ktokolwiek z fotografji poznał zamordowaną, albowiem twarz jej była zupełnie zniekształcona. Prócz tego, za pośrednictwem prasy wezwano czytelników, by ktokolwiek, kto wie, lub słyszał o zniknięciu młodej dziewczyny, bezzwłocznie zawiadomił o tem Urząd Śledczy.

Przyjrzawszy się nieboszczce, odniosłem wrażenie, że ją już przedtem widziałem, lecz mimo natężenia myśli, nie mogłem sobie w żaden sposób przypomnieć, w jakich okolicznościach i kiedy się z nią zetknąłem. Z niecierpliwością oczekiwałem wiadomości od Hoffmana, wreszcie wieczorem zjawił się w mojem mieszkaniu.

— Udało mi się ustalić nareszcie adres Nelly — rozpoczął Hoffman. — Zamieszkuje ona w Bloomsbury Buildings 36. Proszę pana jednak, ażeby nikt się nie dowiedział że to ja dostarczyłem panu jej adres.

— Na moją dyskrecję może pan liczyć, ale czy nie dowiedział się pan, gdzie mieszka ów aptekarz, jej kochanek?

— Tego, niestety, nie mogłem się dowiedzieć, a nie chciałem zbyt wiele się dopytywać, by nie wzbudzić podejrzenia. Ale od Nelly z pewnością się pan dowie, gdzie on mieszka.

Zaznaczyć muszę, że bardzo mi zależało na odnalezieniu owego aptekarza, gdyż przy sekcji zwłok ustalono jeszcze, że zamordowana była morfinistką. Należało zatem przypuszczać, że i zamordowanie jej mogło mieć pewien związek z narkotykami, a zatem i z owym aptekarzem. Niewykluczone również było, że był on istotnym sprawcą, lub też z mordercą w bezpośrednim kontakcie.

Po dłuższej naradzie z naczelnikiem urzędu oraz inspektorem Bartelsem, postanowiliśmy tej jeszcze nocy dokonać rewizji u Nelly i aresztować ją. Aczkolwiek wolność osobista w Anglji była bardzo ściśle przestrzegana i nie wolno było nikogo aresztować bez nakazu sędziego śledczego, to jednak, ponieważ rozchodziło się o wykrycie tak poważnego przestępstwa i ze względu na to, że „czarna Nelly" była osóbką podejrzanej konduity, postanowiliśmy działać wbrew przepisom prawnym.

Byłem przekonany, że „czarna Nelly" nie dokonała morderstwa, aresztowanie jej jednak miało tylko na celu nastraszenie i wydobycie od niej wiadomości, tyczącej się jej kochanka. Bardzo ważnym szczegółem była również jej kłótnia z zamordowaną i chciałem od niej wydobyć, na jakiem tle ta kłótnia powstała.

Dalszy ciąg jutro.

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

Piętnastolatka X. Y. abecadło. Na pierwszy Pani list odpowiedź zamieszczona była 27.XII ub. r. Sny Pani nadesłane ostatnim listem. przepowiadają miłą nowinę i spotkanie dawno niewidzianej osoby. Poza tem potwierdzają się poprzednie wróżby.

Roma z Pragi. Wyjdzie Pani zamąż nie później, niż za dwa lata. Czy Pani zna swego przyszłego, nie wiem, ale on Panią zna. Będą kłopoty pieniężne, po których nastąpi polepszenie. Szczęśliwy kolor — granat.

„Smutna Ani" prosi o wytłumaczenie swych snów i nadmienia: „Serdecznie Sz. Panu dziękuję za dobrą przepowiednię co do mojej sprawy, która tak, jak Pan przepowiedział, szczęśliwie się dla mnie skończyła. Nie umiem tego wyrazić w słowach, jak chciałabym Sz Panu podziękować; mogę tylko jedno powiedzieć: że życzę Panu dużo szczęścia!

•

Śpieszę zakomunikować Pani miłą nowinę. Otóż posada będzie. Jest to kwestja najwyżej kilku miesięcy. Na loterji nie radzę Pani grać. Wyjdzie Pani zamąż z miłości, za szatyna, ale nie wiem, czy to ten, którego ma Pani na myśli Mamusi niewiele mogę wywróżyć Będzie jakaś radość w związku z Panią Wszystkiego najlepszego!

Pan T. Glodgowski. Z faktu, że przyszłość ludzka jest możliwa częściowo do poznania, nie wynika bynajmniej, że można założyć ręce. Jeśli naprzykład przepowiada się komuś: „otrzyma pan posadę", a ten ktoś z tej racji zaniecha starań, to posada sama do niego nie przyjdzie. Przepowiednia się spełni, ale w normalnych warunkach. Sny Pańskie wróżą korzystne propozycje i duże powodzenia pieniężne. Przyszłość Pańska będzie bardzo dostatnia. Osoba bliska będzie lekko niedomagać. List nadejdzie, lub papier urzędowy. Szczęśliwy dzień — piątek. Załączone dwa złote przekazałem na Pogotowie Ratunkowe. Ma Pan szanse wygrania na loterji.

Wera z Wilna. Będzie sprzeczka domowa. Pieniądze otrzyma Pani. Brunet jest Pani życzliwy. Latem czeka Panią radosne zdarzenie. Nadejdzie miła wiadomość. Nie ma Pani szczęścia do gry Szczęśliwego go dnia sny nie wskazują.

Wyklęta z Nowolipia. Wyjdzie Pani zamąż. Kiedy — nie wiem. Za przyjaźni się Pani z żydem. Podróż czeka Panią niedaleka. Przykra wiadomość nadejdzie.

Raj kobiecy pana Kaskamasa

Litewski Valentino prowadzi kartotekę spraw miłosnych

Bohaterem dnia na Litwie jest obecnie niejaki Jan Kaskama. Nie dokonał on żadnego wyczynu sportowego, ani genjalnego wynalazku. Po prostu jest niecodziennym donżuanem i dzięki temu zdobył sobie rozgłos. W ciągu jednego roku ożenił i rozwiódł się trzy razy, a poza tem utrzymuje stosunki miłosne jednocześnie z kilku kobietami.

MIAŁ ICH TYLE, ŻE STRACIŁ GŁOWĘ

To „zajęcie miłosne" zabierało mu tyle czasu, że Jan nie był w stanie załatwiać licznej korespondencji miłosnej, ani telefonów kochanek, które od rana do późnego wieczora dzwoniły do niego. Jan nie mógł nawet spamiętać ich imion. Wpadł więc na szczególny pomysł. Zaprowadził kartotekę kochanek. W specjalnym notesie zapisywał w kolejności alfabetycznej pieszczotliwe imiona, jak również wszystkie ważniejsze cechy charakteru swych kochanek. Każda z przyjaciółek miała więc swoje „konto", na podstawie którego Jan mógł z łatwością uprzytomnić sobie, kiedy ma z nią schadzkę i w jakich jest z nią stosunkach.

OSOBLIWA KARTOTEKA

W ciągu długich miesięcy trwał ten stan rzeczy. Dzięki swej kartotece, Jan układał sobie plan schadzek na cały tydzień i nigdy nie miał przykrości, ani scen zazdrości od kochanek, ponieważ każda z nich przypuszczała, że jest jedyną wybranką jego serca. Długoby jeszcze korzystał pan Jan z rozkoszy, jakie dawały mu kochanki, gdyby nie spotkał na drodze życia Heleny. Piękna i łagodna Helena czuła się pokrzywdzona nielicznemi schadzkami, jakie jej wyznaczał Jan. Zaczęła go podejrzewać o to, że leci na jej posag, i że w tym celu specjalnie ją w sobie rozkochał.

O tych podejrzeniach doniosła sędziemu śledczemu. Ten natychmiast wdrożył dochodzenie i wyszło najaw, że Jan posiada aż 14 kochanek. Wszystkie były młode i piękne, a przytem bogate. Sędzia śledczy uznał podejrzenie Heleny za słuszne i polecił donżuana osadzić w więzieniu.

Gdy o tem dowiedziały się kochanki, zapomniały być o siebie wzajemnie zazdrosne. Jedna myśl złączyła je wszystkie: „należy jak najszybciej postarać się o to, by Jan znalazł się na wolności". Wybrały z pośród siebie delegację, składającą się z byłej żony Jana i dwóch przyjaciółek, i wysłały je do sędziego śledczego, prosząc go, by wypuścił Jana z więzienia. Sędzia w zasadzie nie miał nic przeciwko temu, żądał tylko wysokiej kaucji. W ciągu 24 godzin kochanki zebrały żądaną sumę i wręczyły ją sędziemu.

OWACJA KWIATOWA

Gdy następnego dnia Kamaskas opuszczał celę, przecierał sobie oczy ze zdumienia. Przed więzieniem roiło się od ludzi, a jego kochanki ustawiły się w szpaler i każda z nich ofiarowała mu prześliczny bukiet kwiatów.

Przez te dwa dni, które piękny Jan przesiedział w więzieniu, stracił mieszkanie i nie miał teraz gdzie się podziać. Zwierzył się z tego kłopotu kochankom. Każda z nich zaproponowała mu, by zamieszkał u niej. Jan znów znalazł się w kłopotliwej sytuacji. Miał zbyt wielki wybór i nie wiedział, z którą z nich ma zamieszkać. Wreszcie postanowił udać się do mieszkania swej drugiej żony.

Przebył tam zaledwie kilka dni, gdyż inne energiczne i natarczywie żądały od „wybranej", by im ustąpiła kochanka. Ta początkowo nie chciała się nato zgodzić, wkońcu jednak uległa.

Z KWIATKA NA KWIATEK

Jan zaczął wędrować od jednej kochanki do drugiej i z każdą przebywał kilka dni. Podczas tej szczególnej wędrówki wiodło mu się nienajgorzej, gdyż każda z przyjaciółek starała się umilać mu czas i zaspakajać wszystkie jego kaprysy.

Przed kilkoma dniami, Jan stanął przed sądem. Każda z kochanek stała się jego gorliwą adwokatką. Żadna nie miała mu nic do zarzucenia i twierdziła, że oskarżenie, jakoby Kaskamas był aferzystą, czyhającym na posag bogatych dziewcząt, zostało złożone przez nieporozumienie. Jan został więc uniewinniony.

Czy i w przyszłości Kaskamas będzie utrzymywany przez swe kochanki i zadowoli się ich dotychczasową ilością — pokaże przyszłość...



W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Plotki rywalki zburzyły szczęście

P. Sońka

żali nam się na swój los w liście tej treści:

„Panie Redaktorze!

Byłam jeszcze dzieckiem, gdyż w 13 roku życia, jak straciłam rodziców. Wówczas już zaczęły się moje męczarnie. Dziś są jeszcze gorsze, bo musiałam szkołę opuścić i stanąć jak dorosła panienka do pracy. Pracowałam i cieszyłam się, że co rok było mi lżej. Byłam pilna i pracowita, bo poza pracą nic nie widziałam. Powodzenia u chłopców mi nie brakowało, ale ja ich unikałam, bo wiedziałam, jacy oni są podli.

W 19 roku życia poznałam chłopca i on mnie zdradził. Początkowo nie mogłam się z tem pogodzić, ale po paru tygodniach przetłumaczyłam sobie to wszystko i już przestałam rozpaczać.

Muszę zaznaczyć, że ja go nie kochałam, tylko go lubiłam, bo z początku był dla mnie dobry.

Później już byłam spokojna. Lecz ten spokój nie trwał długo, bo wszystkiego dwa tygodnie, aż poznałam mężczyznę, który dziś trzęsie mojem życiem. Tylko w jego jednego rękach jest moje życie.

Jest to wysoki szatyn o czarnych oczach, gardzo zgrabny. Mówią mi wszyscy, że ja też jestem zgrabna i ładna, że z nas para bardzo dobrana i że jesteśmy bardzo przystojni.

Gdy go zobaczyłam, zaraz moje serduszko zaczęło kołatać. Ja się zarumieniłam i nie wiedziałam, co mam mówić, a on mi się bardzo przyglądał. Kiedy przyszłam do mieszkania, powiedziałam moim gospodarzom, że muszę z nim się widywać. I tak się stało.

Zaczęliśmy się umawiać. Chodziłam z nim do kina, później przychodził do mnie. Już nie mogłam tego dłużej ukrywać i wyznałam mu moją miłość. On też przysięgał, że jest we mnie zakochany. Byłam szczęśliwa. Lecz to szczęście nie trwało zbyt długo.

Ludzie zaczęli mu opowiadać różne bajki, on zaś zaczął mi robić wymówki. Powiedziałam mu: „Idź do tych, co mnie znają, i zapytaj się czy to prawda." On mi na to, że wystarczy, jeżeli w tem jest jedna czwarta prawdy i na każdym kroku robi mi różne przykrości, czem doprowadza mnie do rozpaczy.

Kochany Panie Redaktorze, ja wiem, kto go tak buntuje przeciw mnie. To jedna mężatka. Jestem pewna, że ona mi to robi przez złość, bo my się gniewamy, a on do niej chodzi i słucha plotek.

Panie Redaktorze, doradź mi, co ja mam robić. Czy mam zabić mego narzeczonego, a później sobie odebrać życie? Bo ja innego wyjścia nie mam, tylko to jedno.

Gdy ona mi zabierze mego ukochanego, ja już bez niego żyć nie będę mogła, bo takiego drugiego nie znajdę, jak mój narzeczony. A gdybym znalazła, to jużbym go tak nie kochała, jak tego, bo w życiu raz tylko można kochać.

Panie Redaktorze, jaka byłabym szczęśliwa, żeby mój ukochany mógł się przekonać, że to nieprawda i że to wszystko jest przez złość.

Nie mogę dłużej męczyć siebie. Lada dzień może cała Warszawa będzie czytała o strasznej tragedji. Nigdy nie przypuszczałam, żeby mężatka mogła coś podobnego narobić między narzeczonymi.

Uważam, że mężatka winna się zająć mężem i dziećmi, żeby było wszystko w porządku, a nie plotkami i mężczyznami. Powinna to sobie już wybić z głowy.

Gdybym miała być taką mężatką, jak ona, tobym wcale nie wychodziła zamąż. Kobieta wykolejona nie powinna wychodzić zamąż, po później nie wie sama, co chce. Już jej mąż nie wystarczy, tylko musi mieć dwudziestu kochanków.

Panie Redaktorze, proszę o radę, co mam robić, bo jak mnie mój najdroższy opuści, to ja już będę sama jedna bez nikogo na świecie.

Teraz jeszcze mam opiekuna i przyjaciela, ale jest już coraz gorszy i unika mnie. Gdy ja do niego pójdę, stara się mnie unikać. Wracam do domu zrozpaczona i tylko szukam sposobności, żebym mogła zrobić to, co mówiłam. To by mi sprawiło przed śmiercią wielką przyjemność, że ja, ja, zabiłam go jego rewolwerem."

•

Kochana Pani stanowczo przesadza. List ten podyktowała Pani rozpacz i strach przed utratą ukochanego. Pani ma, zupełnie, słuszność, że narzeczony unika Pani. Mnie się wydaje, że jedyną przyczyną jest jego przesyt. Jest to rzecz przykra, ale nieunikniona. Zdarza się w miłości bardzo często.

Niech Pani nie przypuszcza, że można tylko raz w życiu kochać. Można nawet kilka razy. Niech więc Pani spróbuje szczęścia po raz drugi. I broń Boże przed wszelkiem zabójstwem czy samobójstwem. Skazałaby się Pani sama na wieczne potępienie, wobec którego dzisiejsze męki są niczem.

Kupon porady prawnej

Na małej wokandzie...

List do wdowy

(A.E.) — Słyszeliście? Kowalski umarł! — zawołał nieznany jegomość, zliżając się do swych kompanów, sączących wódkę przy stoliku w restauracji „Pod trzema gwiazdkami".

— Kto? — spytał z przejęciem siedzący przy innym stoliku pan Antoni Sirek.

— Kowalski.

— Słyszysz, Bronek? — trącił pan Antoni łokciem przyjaciela. — My tu gaz ciągniem, a Kowalski tymczasem kopytka wyciągnął.

— Szkoda chłopa... — pokiwał głową pan Bronisław Kraśniewski. — Jeszcze onegdaj, jakiem z nim gadał, to zdrów był, jak ryba.

— Takiem sposobem musiem sie pochorowkiem zając — mruknął pan Antoni. — Przecie Kowalski w Warszawie sam był, jak ten palec.

— No i panią Kowalską w Płocku trzebaby przez poczte powiadomić. Tylko jakoś delikatnie, ponieważ że wdowa bidaktwo z samej żałości kitkie odwalić może.

— Faktycznie, że może. No to bierzem się za robote, Bronek. Ty pisz, a ja ci bede dyktował.

Pan Antoni golnął jedną większą dla natchnienia, przygładził wąsy i rozpoczął:

„Szanowna Pani Kowalska! Wiadoma rzecz, że jak świat światem, nikt jeszcze nie był przez bliźnich oceniony wedle swej wartości, ani człowiek, ani bydlę.

Koń, na ten przykład, póki żyje, to go tylko starą kobyłą, albo i skapą przezywają. A po śmierci to się zara na ślachetne wołowine przemienia.

Także samo jest i z naszem bratem. Za życia to go ludzie meldują rozmaicie od łachów, lebiegów i insych flimonów, a zato, ledwie oczki zamknie, to już mu nad mogiłą honorowe mowy odprawiają.

Znakiem tego, niech się pani Kowalska nie martwi, no i zawiadamiamy, że szanowny małżonek lekko zachorował, a pogrzeb będzie w piątek.

Ze szacunkiem
Bronisław Kraśniewski
i Antoni Sirek."

*

Po otrzymaniu powyższego listu, pani Kowalska wraz ze swym najstarszym synem udali się do Warszawy.

Ponieważ zaś po przybyciu stwierdzili, że ich mąż i ojciec żyje, a umarł zupełnie inny Kowalski, przeto postanowili przykładnie ukarać lekkomyślnych informatorów.

Tak też się stało. Obaj przyjaciele dostali mocno w skórę, naskutek czego Sąd Grodzki skazał ich na 4 dni aresztu każdego.

Pełna tabela loterji

IV klasa — 4 dzień ciągnienia

I-e i II-e ciągnienie

Zł. 10.000 na nr. 67120.

5.000 na n-ry: 614 12953 60164 65670 106438 133847 130608 143232 165999

2.000 na n-ry: 3070 10460 13860 25168 35476 36767 48125 51305 51496 52559 60382 64898 97717 102707 133828 138615 145508 148136 161657 165919 170926 183082 190610

1.000 na n-ry: 13907 15994 24531 34803 50574 58256 59887 63244 65416 66052 74817 79815 112230 112874 115947 119464 127360 138019 137672 135097 139989 141687 141954 141934 148777 164823 169798 176309 176393 187683

Wygrane po 200 zł.

111 34 73 80 371 600 83 811 1077 126 875 756 840 88 911 37 96 2117 234 94 391 400 50 528 611 92 968 3327 95 606 53 767 844 930 39 59 64 91 4028 203 35 52 62 340 447 83 529 99 752 806 54 922 45 5042 224 33 56 95 363 514 58 65 94 96 673 703 49 54 59 906 29 73 6046 110 40 333 41 514 63 606 60 753 960 71 7002 184 324 411 853 85 961 8002 92 101 410 759 92 837 73 9115 65 400 43 623 704 20 844 90

10050 110 26 351 73 424 61 66 91 778 838 79 941 59 11125 321 23 505 684 929 85 12070 93 195 278 629 75 713 801 21 95 919 47 113016 35 69 85 109 53 56 240 470 563 93 653 79 828 913 14242 350 56 433 36 532 84 711 829 15032 363 75 522 45 697 872 940 68 71 16167 70 381 495 510 636 61 930 17071 134 53 357 642 738 48 94 962 18058 137 217 18 339 414 43 57 70 553 600 764 99 822 901 87 19087 146 64 240 396 462 509 42 616 711 45 62 878

20149 217 609 763 87 816 999 21012 144 603 861 934 50 70 22011 30 100 233 41 306 415 49 586 660 79 780 86 23128 33 230 337 424 537 57 619 778 24249 59 84 337 49 624 853 25136 262 336 91 404 13 559 926 27 89 26126 27 32 218 67 74 403 518 727 94 896 967 27197 201 349 419 78 617 51 71 845 85 975 28041 115 43 252 425 83 549 68 798 849 947 29018 295 403 656

30160 204 340 618 41 95 730 825 47 99 925 72 31143 71 306 416 41 715 16 917 83 32060 424 25 53 609 98 827 31 42 50 927 53 33070 88 98 292 440 597 607 835 60 62 91 958 69 34077 98 257 422 99 538 51 607 701 908 6435129 372 406 611 710 821 72 36136 37 313 498 593 638 836 959 74 37086 93 180 207 336 537 63 760

38008 45 53 121 205 26 92 404 27 731 39221 315 696 749 892 904

40112 22 40 95 284 383 440 617 29 58 833 908 41041 107 51 299 439 44 51 561 706 35 63 851 901 90 42295 319 474 84 591 767 804 46 43026 121 58 92 396 555 671 83 99 716 922 54 89 44002 158 225 27 520 45 795 968 81 45001 275 431 500 734 46098 190 219 49 622 50 816 47008 64 145 62 233 422 542 629 785 811 22 79 960 48084 155 231 368 718 809 18 30 76 96 912 45 49012 245 306 505 679

50013 103 225 60 91 395 617 706 08 92 861 920 76 51061 313 82 429 75 579 96 685 736 83 999 52205 19 450 593 633 51 95 704 824 72 53026 75 376 94 544 58 687 821 28 76 909 54016 48 64 130 350 53 96 426 534 69 76 84 614 22 760 834 47 57 55028 72 162 74 269 448 623 37 795 872 56033 81 93 281 358 94 405 615 974 93 57005 52 146 229 69 535 717 67 904 14 28 30 58040 98 129 59 246 77 323 57 524 637 700 59148 61 224 75 93 416 28 32 534 604 12 19 756

60076 157 246 95 323 451 80 572 87 61084 205 35 396 403 77 594 706 41 71 824 62011 544 52 795 851 909 12 90 63153 540 52 58 616 73 730 39 810 31 64110 46 296 360 73 475 81 527 620 56 884 902 73 90 65124 73 251 329 433 96 578 615 18 732 853 54 943 66153 451 663 65 78 722 67044 120 72 264 453 76 534 748 71 903 44 89 68361 81 522 99 647 822 936 69002 112 37 62 83 433 528 57 647 80 703 86 816 77

70008 139 307 479 549 65 643 96 711 86 71056 288 521 603 840 75 72085 101 19 213 485 624 706 60 73166 336 418 70 856 952 91 74064 128 284 310 475 510 624 73 759 65 94 813 813 49 63 901 60 75054 77 89 115 38 310 63 82 94 477 99 724 935 49

76021 101 39 82 333 460 615 17 791 929 77046 84 113 249 61 356 435 38 699 767 903 11 78519 48 792 824 50 91 927 79163 384 429 81 517 631 32 708 41 92 830 989

80086 223 334 426 32 537 66 736 955 84 81023 268 73 445 555 73 617 60 709 84 832 76 82021 55 195 367 70 92 416 751 59 81 959 83025 75 410 34 503 17 60 643 53 61 965 84079 189 97 335 74 445 587 765 99 802 54 85095 193 374 401 548 656 841 75 83 904 19 57 86238 302 449 654 80 803 17 29 913 87171 215 71 400 527 76 605 710 812 47 88228 50 59 98 809 95 943 89021 197 214 308 485 99 550 603 29 950

90012 61 64 176 336 637 91113 47 233 605 797 824 908 26 55 92049 160 223 46 50 94 93079 165 394 580 78 789 998 94006 269 350 672 749 95130 252 445 584 622 83 770 801 84 910 96060 84 458 70 623 887 92 95 958 97022 70 171 86 88 99 609 701 814 979 98172 77 302 499 612 76 899 913 63 99005 212 34 407 70 607 40 77 716 67 852 55 948 57

100024 149 98 293 309 445 540 64 657 64 763 840 981 101060 82 170 348 415 30 528 645 88 738 73 809 959 85 102050 64 86 116 96 553 69 96 731 95 849 939 103109 411 509 57 724 856 81 970 104790 850 105073 200 313 732 56 807 23 970 106038 51 272 83 363 817 978 107260 308 95 559 657 66 706 25 966 108072 77 203 17 464 68 72 710 26 34 852 992 109067 161 62 260 313 510 621 64 785 806 16 986

110031 80 301 53 413 374 94 637 772 94 918 22 57 71 111032 72 75 139 97 313 411 81 754 843 956 112000 163 490 29 40 72 642 860 113203 34 69 303 4 420 505 649 714 30 32 55 76 940 92 114102 20 24 81 263 80 705 22 88 821 22 969 91 115038 92 100 248 344 96 591 828 85 116014 252 327 29 675 96 805 20 25 923 52 117257 97 476 681 962 118012 80 188 290 413 534 646 83 881 119120 271 98 333 712 20 37 821 40 946

120035 46 201 31 45 318 461 79 554 956 121039 44 363 478 525 67 645 89 820 96 952 122058 69 102 207 18 335 85 764 67 80 818 942 123024 440 57 566 756 815 124026 118 62 96 295 304 36 426 84 579 616 85 820 61 903 13 125177 260 92 433 74 519 75 816 40 918 126004 51 52 130 237 306 8 13 17 55 80 549 698 928 127002 44 103 11 305 431 525 28 645 74 762 95 805 27 936 69 128167 84 288 604 30 814 913 129119 46 382 94 426 27 656 73 82 887.

130123 72 422 84 534 730 33 817 29 44 919 131132 88 412 41 508 17 41 636 96 712 822 42 940 132150 290 401 98 598 726 801 15 54 75 938 51 133271 93 134057 426 50 75 478 79 509 36 97 861 967 75 85 87 135083 139 252 86 380 638 98 706 939 71 89 136237 306 17 23 787 846 65 137063 132 208 59 313 53 424 65 532 677 701 18 40 846 920 76 138066 178 430 890 139114 207 377 441 640 61 752 78 814 51 950

140053 123 51 99 384 432 76 89 747 86 959 141183 261 333 422 571 614 37 724 81 142092 103 54 272 396 418 78 79 552 62 83 143013 337 49 440 504 791 944 77 144085 118 245 487 561 735 861 906 145077 145 62 67 259 458 89 511 97 714 776 927 146387 608 40 736 51 822 51 147100 42 253 385 555 73 649 762 851 89 913 38 53 84 148016 127 256 317 550 89 98 682 93 149154 437 88 643 721 24 35

150142 384 484 502 653 90 793 827 933 35 78 151065 110 12 90 93 249 318 410 734 851 978

152033 238 429 96 512 610 39 729 887 153092 121 305 61 423 546 69 684 784 803 26 31 983 154093 157 511 43 155024 159 212 425 506 608 13 770 952 156086 188 261 428 748 157089 227 481 98 521 89 635 972 78 80 158018 47 176 290 374 449 643 819 64 921 25 159030 35 92 146 55 571 625 779

160082 94 163 355 75 431 533 54 626 717 859 903 161102 30 209 25 86 334 42 95 675 774 88 162207 35 83 499 662 741 907 163020 84 177 258 393 461 703 93 839 989 164002 73 160 204 51 56 99 309 416 66 596 629 819 165202 88 563 604 15 26 75 753 84 920 166037 39 78 347 475 85 504 37 608 720 807 74 987 167226 39 75 443 529 54 74 881 939 92 168018 73 171 351 445 87 90 91 593 718 804 87 921 29 169208 534 73 89 602 16

170290 493 597 885 171098 173 215 417 713 51 61 802 940 172078 221 43 329 441 809 904 9 35 68 173046 104 35 549 64 628 733 48 993 174065 137 314 489 175091 117 389 445 721 978 176046 113 308 84 575 87 621 710 19 857 58 933 37 92 177019 124 228 309 14 37 406 7 58 93 771 811 178085 88 260 403 81 576 609 20 781 910 179113 289 386 411 31 75 523 714 93 828

180048 134 92 98 308 78 476 676 819 957 97 181467 886 182037 192 231 372 90 429 94 655 81 88 183018 223 401 504 72 875 184078 225 53 92 93 616 38 56 185144 48 70 75 212 70 317 411 23 186024 125 68 86 474 665 776 93 822 187151 75 246 48 305 51 459 763 74 836 903 188032 87 309 487 514 614 952 60 189240 520

190076 425 523 607 710 72 841 985 191237 305 18 62 465 574 84 699 861 192001 306 616 26 48 85 871 193125 51 99 255 625 92 788 836 75 911 194177 297 341 420 993

III-e ciągnienie

Po 200 złotych

70 275 631 1085 508 894 985 2124 257 309 88 97 481 511 87 681 982 3029 39 94 139 317 658 704 889 4482 94 732 50 830 5052 257 416 28 793 826 34 925 53 6057 275 622 7334 402 8115 775 79 891 9021 109 31 66 345 73 910 636 815 928

10304 37 677 981 11819 12179 240 55 690 13029 46 322 66 69 14143 366 613 15119 247 66 83 461 675 87 762 809 16332 66 [illegible] 817 942 55 64 17154 226 97 404 638 771 983 18002 6 18 212 37 321 599 866 72 931 19085 149 336 48 624 810

20246 21000 420 635 912 22186 280 445 586 23087 348 53 538 775 943 71 96 24139 234 483 25299 695 503 26154 90 626 27085 192 293 386 732 61 28202 346 56 457 29089 190 682 835 89

30038 83 247 525 612 94 799 31053 211 303 80 32073 439 747 33765 948 34161 365 450 508 62 846 63 35038 101 360 80 642 943 36154 236 411 88 612 915 51 97 37203 82 38063 115 208 819 83 902 39090 286 838 955

40365 552 813 41 41001 189 216 349 767 929 68 42530 740 951 43053 104 477 651 957 44246 558 656 45059 71 141 287 829 46183 527 74 685 90 47049 213 782 48064 296 356 559 849 924 49097 232 687 713 862 99 954

50247 949 51015 77 122 448 600 717 900 52002 364 678 701 906 9 53361 54081 286 387 560 756 900 9 55141 92 225 370 541 654 705 48 84 960 56093 170 215 381 483 813 57115 82 334 49 53 80 400 503 64 88 648 701 41 804 58047 117 35 62 654 877 904 59078 597

60219 309 498 748 816 930 61430 59 877 94 982 62160 91 440 529 622 889 63220 510 707 19 64 884 64017 157 454 570 875 65052 59 203 95 728 66201 349 73 499 809 905 28 67079 133 549 649 776 995 68092 237 46 506 680 960 69088 811 65

71125 58 224 28 365 520 55 81 728 896 72054 317 570 679 88 73074 215 304 417 688 93 74612 75176 533 623 839 83 996 76358 654 804 77498 579 78160 239 64 474 734 77 819 79115 65 557

80447 525 774 812 81173 351 671 82100 337 59 463 502 28 695 83034 674 873 84049 126 391 85534 409 45 814 86153 260 363 683 732 58 87019 163 91 241 45 777 805 88325 40 486 555 75 89611 716 890

90169 202 555 846 85 91080 456 551 67 691 843 92044 53 144 810 931 93347 403 88 599 619 94173 438 94 566 678 827 95631 63 700 955 96037 216 381 493 569 75 722 97136 229 834 39 85 98110 311 457 99219 864

100083 91 462 957 101013 56 283 560 970 102025 51 65 343 864 103008 210 311 421 73 629 696 795 104354 607 862 105113 67 82 392 400 699 927 106265 85 497 855 78 92 107296 320 510 108048 142 375 869 910 109105 333 404 568 623 85 865

110247 485 711 874 111233 542 62 611 724 801 112003 52 66 141 333 66 474 610 40 113188 409 819 20 114179 399 405 40 67 594 674 115227 713 27 41 860 116431 592 634 780 939 117285 376 418 567 658 806 33 993 118302 573 779 873 80 119203 368 616 700 36 886 943 61

120379 647 99 825 87 121006 423 612 87 122228 45 461 798 123158 250 370 71 571 124626 877 965 125009 478 617 126289 619 819 127516 128029 232 438 534 665 129212 393 674 792 916

130045 309 409 83 88 675 732 870 955 131230 704 807 132385 437 522 740 133163 383 977 134063 354 445 135012 138 242 437 618 94 783 907 136164 61 816 137350 99 490 503 77 613 68 961 92 138461 609 64 139717 79 844 99

140259 616 57 771 141016 249 142118 457 775 815 143054 392 414 843 144009 158 377 145221 48 455 599 692 761 146044 186400 733 804 147034 93 425 81 535 62 148303 12 61 149046 129 397 622 917

150143 397 535 755 151040 251 332 68 521 621 24 896

152688 778 96 815 153070 143 238 451 556 805 154072 553 57 69 155051 157 255 381 538 815 929 156058 191 228 65 85 721 38 69 157121 200 20 95 405 535 937 158294 529 705 856 159034 306 436 879

161024 54 65 740 91 914 162035 245 90 957 163236 539 901 164061 104 654 824 165321 401 80 823 166035 322 472 515 619 915 17 167489 692 715 857 168162 204 53 730 815 169015 293 310 461 95 558 741

170218 494 887 171043 49 677 172000 319 678 745 71 930 173076 669 48 807 174060 223 31 353 475 175225 454 75 507 618 45 945 176076 316 412 535 177258 178245 452 585 646 179228 506 64

180159 274 84 328 52 54 611 727 90 181144 92 331 182215 17 319 63 677 870 183026 199 460 810 19 184051 652 764 804 991 185018 25 277 430 65 599 768 186090 181 542 51 187330 533 55 723 59 940 188117 420 569 92 911 63 189131 846 901

190096 135 349 698 788 964 191276 636 192095 138 268 358 531 97 603 911 193272 383 539 710 194248 54

IV-e ciągnienie

30 000 zł. na nr. 104972.

20.000 zł. na nr. 127908

10 000 zł. na n-ry: 25304 92475 141359

5 000 zł. na n-ry: 19992 35923 44723 60768 81691 169746.

2.000 zł. na n-ry: 4172 6180 9144 19695 32227 35430 42609 55500 62453 76686 82705 90530 102772 107687 108796 110813 122419 123695 129204 129730

1.000 zł. na n-ry: 478 2544 5854 11156 19343 22341 24405 32911 37819 38955 42729 45381 47623 53338 58368 61107 62902 71125 73548 77575 84051 84902 92897 95089 98986 103178 108550 109479 119026 134428 135112 135777 141832 148340 150680 159381 160544 167374 169312 178334 182887 184632.

Po 200 zł.

105 18 41 220 89 812 45 76 1102 304 542 828 913 2120 601 96 3014 116 371 807 59 956 4038 158 301 782 892 5207 51 916 6632 53 7037 164 312 73 443 531 810 56 83 8175 283 412 93 612 9099 265

10557 745 811 61 929 11476 525 12000 27 66 80 197 210 13 314 41 61 753 815 13052 359 14064 508 937 56 15161 67 234 722 88 982 16087 202 68 334 52 581 17073 427 656 75 741 871 964 18135 271 410 58 538 652 729 874 88 949 93 19299 389 439 604 727 20070 448 524 25 21177 324 480 587 651 884 22074 215 499 511 69 73 824 923 23319 87 442 506 23 617 816 925 24008 456 859 25018 149 221 25 66 27395 948 28154 293 372 485 701 60 938 29038 61 493 576 661 804 28

30107 376 575 602 39 992 31151 94 521 872 921 32116 21 345 539 690 916 33121 279 339 579 724 814 34182 201 627 849 917 81 35027 500 749 850 36237 657 700 927 37173 374 502 52 61 97 978 38174 435 694 39125 53 442

40548 987 41103 63 704 42126 211 42 99 959 43132 487 573 601 25 809 30 44232 509 714 935 45031 251 618 797 938 46064 94 141 557 739 839 91 47057 242 51 457 48375 620 49016 269 633 837

50246 651 94 734 909 51051 118 315 409 570 642 841 945 52371 76 515 705 886 905 53235 412 90 769 900 54175 281 447 530 795 55051 130 51 316 515 631 56058 77 121 82 336 645 705 57299 932 58057 303 650 84 774 956 87 59015 48 77 557 741 44 894 915

60151 99 535 814 61 229 376 76 587 623 70 799 919 62089 95 321 558 63019 199 311 577 823 64107 53 325 67 401 516 79 604 55 95 794 65308 25 614 79 706 858 66098 172 659 853 67583 745 867 979 50 68085 345 624 793 69034 578 659 769

70165 400 619 71492 971 72447 680 720 63 874 73212 441 74282 759 845 55 67 74032 190 470 75514 64

76083 130 352 468 510 34 77354 809 45 65 78001 82 254 453 556 721 79159 381 691 720 42

80003 229 420 569 657 743 81016 71 86 150 519 49 621 998 82167 81 254 525 43 997 83121 286 328 672 84280 317 616 41 789 972 76 85399 514 86533 609 755 83 925 31 38 87221 568 86 682 95 778 91 892 88009 82 120 37 65 218 394 435 905 89092 120 527 630 724 924 46

90133 41 258 310 590 91000 270 311 585 742 811 92108 24 93 797 898 93 81 104 94021 104 403 615 854 95241 76 412 588 98 855 96073 98 109 400 562 610 874 88 97163 516 778 891 98560 798 858 84 99159 267 798

100199 376 776 857 999 101106 330 755 869 102129 253 351 767 910 103357 59 104400 878 105174 271 455 789 876 106110 280 619 94 785 107160 224 354 527 635 837 47 108267 315 33 555 109396 456 618 36 791 862

110050 228 887 955 111211 341 59 824 902 112226 353 510 765 113010 22 135 251 356 676 851 114095 338 546 618 793 865 79 973 74 115011 447 730 74 938 116075 193 99 370 416 638 902 117222 356 118075 510 592 119247 95 371 438 554 883 914

120099 704 121183 819 122119 477 123353 79 85 878 124024 92 248 421 655 911 125263 354 571 126249 583 692 127265 697 813 932 128118 252 851 129259 501 638 95 961

130121 734 801 937 61 131139 52 80 401 557 633 715 58 827 132052 152 201 83 491 133173 211 78 588 649 851 134406 10 851 85 135031 233 443 576 728 883 136073 137699 923 70 138027 246 472 605 68 782 839 58 139217 395 454 900

140205 533 97 911 55 141290 795 809 142012 88 724 27 870 143191 430 73 92 750 61 144396 531 145236 40 611 981 146016 17 304 434 81 597 654 147026 114 606 98 950 65 148350 556 772 895 926 149138 560 677 916

150194 219 491 515 641 881 151017 57 58 74 92 225 316 541 873 924 152488 653 751 828 153057 146 895 154193 234 631 798 959 94 155215 437 880 993 156094 300 39 95 474 565 157135 364 158250 80 307 453 159022 135 200 60 530 67 78 642 912.

160113 57 407 52 68 620 30 94 777 161752 908 162399 670 709 163351 646 750 164043 194 222 373 409 52 54 577 87 905 165823 948 166612 725 167086 99 475 798 858 66 168268 93 358 433 624 716 840 169704 30 878.

Losowanie Pożyczki Inwestycyjnej

Wczoraj odbyło się losowanie Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej. Główne numery padły na następujące numery:

Złotych 500.000 na nr. serji 4100 nr. obligacji 8.

100.000 złotych na nr. ser. 21.496 nr. obl. 22.

50.000 złotych na nr. ser. 18.440 nr. obl. 35.

Po 10.000 zł. na nr. nr. serji 454 obl. 37; 3440 — 28; 6369 — 15; 6606 — 39; 6785 — 30; 10809 — 8; 11376 — 34; 12617 — 18; 13966 — 1; 14257 — 20; 16887 — 9; 17340 — 29; 20599 — 50: 20963 — 17.

Po zł. 5.000 — N-ry: 11926 — 05, 7142 — 08, 1879 — 06, 19948 — 09, 18562 — 01, 3721 — 10, 11355 — 11, 16786 — 13, 5802 — 13, 4308 — 14, 5455 — 11, 584 — 13, 2 — 16, 2395 — 16, 10056 — 16, 10398 — 10, 2675 — 18, 404 — 20, 11718 — 20, 20359 — 20, 570 — 21, 12509 — 21, 20840 — 26, 12615 — 27, 16430 — 27, 10606 — 29, 7851 — 30, 10014 — 32, 692 — 34, 8878 — 34, 8605 — 35, 12415 — 22, 88 — 36, 5055 — 37, 19961 — 37, 16954 — 37, 4135 — 38, 17973 — 38, 17609 — 38, 22937 — 38, 22767 — 41, 8927 — 42, 2886 — 42, 7296 — 43, 1436 — 44, 21883 — 47, 17691 — 49, 2151 — 13.

Po zł. 2000: 4517 — 14, 8517 — 14, 12528 — 14, 18651 — 14, 19143 — 14, 4283 — 04, 12742 — 04, 13370 — 04, 22243 — 04, 22475 — 04, 6605 — 05, 16720 — 05, 17306 — 05, 20803 — 05, 21085 — 05, 158 — 09, 5096 — 09, 11552 — 09, 17807 — 09, 21264 — 09, 2571 — 16, 5189 — 16, 6356 — 16, 9720 — 16, 9855 — 16, 9180 — 19, 9972 — 19, 13866 — 19, 15005 — 19, 21740 — 19, 1070 — 23, 7427 — 23, 2507 — 23, 12062 — 23, 22097 — 23, 3341 — 24, 8204 — 24, 8290 — 24, 7524 — 24, 18830 — 24, 5586 — 36, 6043 — 36, 13483 — 36, 19399 — 36, 21640 — 36, 3374 — 38, 6719 — 38, 18551 — 38, 19975 — 38, 20755 — 38, 5043 — 40, 5493 — 40, 6704 — 40, 16084 — 40, 17256 — 40, 18362 — 40, 20781 — 40, 21703 — 40, 22171 — 40, 22756 — 40, 716 — 42, 2304 — 42, 4788 — 42, 5696 — 42, 6501 — 42, 14463 — 42, 15488 — 42, 16819 — 42, 17855 — 42, 20216 — 42, 873 — 43, 2515 — 43, 2621 — 43, 3371 — 43, 4352 — 43, 4331 — 43, 5132 — 43, 5903 — 43, 6106 — 43, 6119 — 43, 7853 — 43, 12284 — 43, 14353 — 43, 15366 — 43, 22720 — 43, 11259 — 44, 17354 — 44, 18462 — 44, 21023 — 44, 21413 — 44, 3120 — 48, 4794 — 48, 13376 — 48, 16970 — 48, 20793 — 48, 9486 — 50, 14355 — 50, 20861 — 50, 21557 — 50, 21869 — 50.

Po zł. 1.000: 4130 — 08, 5379 — 08, 6466 — 08, 6474 — 08, 4472 — 08, 11148 — 08, 7919 — 08, 14475 — 08, 16005 — 08, 17356 — 08, 17873 — 08, 17496 — 08, 17945 — 08, 18002 — 08, 18011 — 08, 1182 — 09, 2693 — 09, 6207 — 09, 6248 — 09, 8218 — 09, 9728 — 09, 11491 — 09, 13588 — 09, 15707 — 09, 15836 — 09, 18256 — 09, 18923 — 09, 19651 — 09, 20253 — 09, 21651 — 09, 14111 — 11, 2366 — 11, 3749 — 11, 7126 — 11, 7814 — 11, 8121 — 11, 10128 — 11, 10151 — 11, 10225 — 11, 15454 — 11, 14763 — 11, 19753 — 11, 19783 — 11, 22407 — 11, 1791 — 12, 2494 — 12, 2569 — 12, 3505 — 12, 3686 — 12, 5770 — 12, 1948 — 12, 6346 — 12, 8162 — 12, 14099 — 12, 14392 — 12, 18139 — 12, 18150 — 12, 21029 — 12, 21438 — 12, 321 — 13, 1270 — 13, 1086 — 13, 3102 — 13, 3272 — 13, 6039 — 13, 7100 — 13, 8084 — 13, 8563 — 13, 11228 — 13, 13323 — 13, 16999 — 13, 19646 — 13, 21236 — 13, 22627 — 13, 2650 — 20, 2799 — 20, 3827 — 20, 4690 — 20, 6030 — 20, 6746 — 20, 8189 — 20, 12891 — 20, 13738 — 20, 16190 — 20, 16588 — 20, 17424 — 20, 18739 — 20, 20804 — 20, 20511 — 20, 653 — 22, 2661 — 22, 3360 — 22, 4760 — 22, 7829 — 22, 9711 — 22, 12987 — 22, 14208 — 22, 14249 — 22, 15109 — 22, 15768 — 22, 18044 — 22, 21067 — 22, 22228 — 22, 2981 — 22, 2304 — 25, 3764 — 25, 4171 — 25, 4192 — 25, 5990 — 25, 5885 — 25, 8739 — 25, 12986 — 25, 16262 — 25, 15127 — 25, 17836 — 25, 19199 — 25, 20527 — 25, 20885 — 25, 22057 — 25, 932 — 26, 2682 — 26, 1743 — 26, 3757 — 26, 3794 — 26, 6699 — 26, 1486 — 26, 11165 — 26, 15993 — 26, 16126 — 26, 19154 — 26, 20483 — 26, 22515 — 26, 22669 — 26, 22898 — 26, 56 — 32, 3255 — 32, 3752 32, 2740 — 32, 6191 — 32, 6585 — 32, 10288 — 32, 11635 — 32, 13809 — 32, 14755 — 32, 16116 — 32, 18371 — 32, 19026 — 32, 21953 — 32, 21976 — 33, 3712 — 33, 7891 — 33, 10601 — 33, 10938 — 33, 11499 — 33, 13100 — 33, 3526 — 33, 17461 — 33, 18169 — 33, 20744 — 33, 21192 — 33, 22302 — 33, 188 — 40, 1025 — 40, 4465 — 40, 6011 40, 10495 — 40, 10917 — 40, 11181 — 40, 12798 — 40, 14037 — 40, 16497 — 40, 17496 — 40, 22575 — 40, 979 — 49, 3569 — 49, 5225 — 49, 5571 — 49, 6242 — 49, 6031 — 49 7434 — 49, 7971 — 49, 9403 — 49, 10191 — 49, 15143 — 49, 18804 — 49 20063 — 49, 21257 — 49, 22231 — 49.

RADJO

6.30 Pieśń. 6.33 Pobudka. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. 12.15 „Legenda o Panajezusowej Choince". 12.40 Muzyka salonowa w wyk. Małej Ork. P. R. 13,25 Chwilka gospodarstwa domowego. 15.30 Muzyka lekka. 16.00 Pogadanka dla chorych. 16.15 Koncert. 16.45 „Chwilka pytań". 17.00 W pracowni entomologicznej". 17.15 Minuta poezji. 17,20 Recital śpiewaczy. 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 Koncert kameralny. 18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy. 18.55 Skrzynka rolnicza. 19.05 Koncert reklamowy. 19.35 Wiadomości sportowe. 19.45 Komunikat śniegowy. 19,30 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R. 20.00 Muzyka lekka. 20.55 „Obrazki z Polski współczesnej". 21.00 Oryginalne i parafrazowane walce fortepianowe. 21.30 „La Serva Padrona". 22.20 Chiński Flet — symfonja kameralna. 22.40 Muzyka taneczna z dancingu „Cafe-Club w Warszawie.

„LA SERVA PADRONA — OPERA PERGOLESI'EGO W POLSKIEM RADJO

Opera Pergolesi'ego „La serva Padrona" wystawiona niedawno w Polskiem Radjo spotkała się z powszechnemi pochwałami i prośbami o powtórzenie tej audycji. Polskie Radjo przychyliło się do życzeń ogółu i powtarza to dzieło dnia 10.I. o godz. 21.30. Ogólny zachwyt jest zupełnie zrozumiały, bo tak samo zachwycano się tem arcydziełkiem muzycznem w Paryżu w połowie 18-go wieku. Wraz z „Serva Padrona" wtargnęła do życia muzycznego Paryża opera buffa, aby pozostać na deskach teatru paryskiego, aż po dzień dzisiejszy. Wykonawcami będą: Aniela Szlemińska, Jerzy Czaplicki i Janusz Warnecki. Orkiestrą dyryguje Mieczysław Mierzejewski.

W szponach gangsterów

Powieść — film z życia gangsterów chicagowskich

O północy w mieszkaniu słynnego lekarza chicagowskiego, Stanisława Graby, zadźwięczał telefon. Ktoś, podający się za właściciela ziemskiego Browna, wezwał doktora Grabę do swego syna, który zranił się rewolwerem. Lekarz udał się na miejsce wypadku. Za miastem został zatrzymany przez czterech mężczyzn, z których jeden podał się za Browna.

Pod groźbą rewolwerów zmuszają Grabę do udania się z nimi w nieznanym kierunku. Wkrótce przybywają do tajemniczego domku, stojącego na odludziu. Tu lekarz znajduje ciężko rannego młodzieńca. Młoda niezwykle piękna kobieta błaga lekarza, by uratował rannego. Graba bada chorego i stwierdza, że stan jego jest beznadziejny. Wtedy piękna nieznajoma oświadcza mu wzburzonym głosem, że jeżeli ranny umrze — to i on, Graba, umrze wraz z nim.

Po operacji, ranny umiera. Nieznajoma zapytuje doktora, jaka jest jego ostatnia wola, bo za chwilę również umrze. Przypadkowo dowiaduje się Graba, iż niewiasta, która skazała go na śmierć, jest słynną „Miss Norą", herszt em bandy gangsterów. Nora rozkazuje swoim podwładnym, by wyprowadzili doktora w pole, gdzie ma sam wykopać dla siebie grób.

Ulegając przemocy — kopie Graba grób. Nad ranem rozkazuje miss Nora sprowadzić Grabę na górę. W toku rozmowy opowiada mu, że zmarły gangster był jej kochankiem i został ranny podczas przemytu alkoholu. Z przerażeniem spostrzega Graba, że miss Nora posiada rzadki dar hipnotyzowania. Doktór ulega czarowi oczu gangsterki, budzi ona w nim szał zmysłów, i powolny jej myślom, obiecuje Graba miss Norze, że nigdy już nie wróci do swej żony i swych dzieci

A wtedy zdradza mu miss Nora swą tajemnicę: zwie się naprawdę Lili Eden. Przed laty mieszkała obok rodziców Graby: wtedy pokochała go szaloną miłością, która przetrwała tyle lat. Obecnie pragnie go zatrzymać na zawsze przy sobie.

Szał namiętności i zmysłów potęguje się. Graba traci resztki panowania nad sobą, nagość kobiety o nieziemskiej urodzie upaja go. Wkrótce jednak ocknął się z upojenia.

Miss Nora oświadcza mu wtedy, iż musi on zastąpić we wszystkiem zmarłego Harry, oraz nadaje mu nowe nazwisko: Al Eding.

Podczas, gdy w kryjówce gangsterów, zahipnotyzowany doktór Garba ulega demonicznej sile miss Nory budzi się ze snu jego żona. Zaniepokojona tem, że mąż jeszcze nie wrócił — telefonuje do mieszkania Browna, gdzie ku swemu przerażeniu dowiaduje się, że żadnego wypadku tam nie było, i lekarz nie był tam wzywany w nocy.

Pani Mary Grabina gubi się w tysiącach domysłów: co ma teraz począć, gdzie go odszukać? Wtem rozległ się dzwonek telefonu Kurczowym ruchem chwyta słuchawkę.

— Hallo? — pyta pani Mary, drżącym głosem

— Poproszę pana doktora Grabę — słyszy męski głos.

— Niema go. Kto mówi? — pyta niespokojnie.

— Tu mister Brown. Przed chwilą sługa mój doniósł mi, że jakaś kobieta pytała o to, czy doktór Graba znajduje się u mnie i czy ktoś został u mnie w domu ranny. Czy nie zaszło przypadkiem nieporozumienie? Kto przy telefonie — czy to mistress Graba?

— Tak, to ja, mister Brown — nerwowo odpowiada kobieta — dziś w nocy dzwonił do nas ktoś, podał się za mister Browna i oświadczył, że mąż mój musi natychmiast przybyć. Mąż natychmiast wyjechał i od tej chwili nie wiem, co się stało. Czy nikt u państwa nie został ranny? Czy nikt nie wzywał mego męża? Mój Boże, a więc oszukano go! Podstępem wywabiono go z domu! Czy pan naprawdę nie wzywał go?

— Ależ nie, mistress Graba. Sprawa wydaje mi się bardzo podejrzana. Radziłbym pani natychmiast zawiadomić o tem policję.

Przygnębiona, złamana odłożyła pani Mary słuchawkę. Gdy usłyszała dzwonek telefoniczny, była przekonana, że to jej mąż, że nareszcie otrzyma jakąś wiadomość od niego — a tu nic!

Prędko ubrała się. Potem weszła do dziecinnego pokoju: obie córeczki spały jeszcze słodko. Na ich twarzyczki, pełne wdzięku dziecięcego, łzy ukazały się w jej oczach. Nie wie sama, czemu się tak stało...

Na palcach wyszła z pokoju dziecinnego: byle się tylko nie obudziły. Mogą zauważyć niepokój na jej twarzy. Co im odpowie? Co im oświadczy? Ach, a jeśli zapytają o ojca?

Wola pokojówkę i nakazuje jej:

— Muszę wyjść... Jeśli mister Graba zadzwoni, to powiesz mu, że... tak, że... tak... więc powiesz mu... że za chwilę wrócę.

Chciała powiedzieć co innego, ale zawczasu zapanowała nad sobą. Poco ma pokojówka wiedzieć o czemkolwiek?

Zegar wybił godzinę ósmą. Pani Mary prędko zbiega ze schodów. Na ulicy przystaje na chwilę: dokąd udać się? Gdzie szukać męża?

Przechodnie dziwnie spoglądają na nią: niektórzy patrzą na jej twarz pełną niepokoju z zaciekawieniem, z podejrzliwością. Zauważyła te spojrzenia. Woła taksówkę i każe jechać do policji kryminalnej.

Szofer rzuca na nią spojrzenia zpodełba i uśmiecha się znacząco: poco ta piękna pani o tak wczesnej porze udaje się do policji kryminalnej?

W gabinecie przyjmuje ją komisarz policji, który wysłuchuje jej opowiadania z obojętną miną. Chicago pełne jest takich wydarzeń. Nie dziwi się więc wcale. Zapisuje nazwiska. Numer mieszkania, ulicę. A potem oświadcza spokojnym głosem:

— Sprawa jest zupełnie jasna. Podstępem wywabiono pani męża, zapewne otrzyma pani wkrótce list z żądaniem okupu. Znana, stara historja. Zbadamy tę sprawę. Tkwi w tem wszystkiem bezwątpienia ręka jakiejś bandy gangsterów.

Ta spokojna, lekceważąca niemal odpowiedź komisarza policji, jeszcze bardziej wzburzyła zrozpaczoną, nieprzytomną ze zdenerwowania panią Mary. Gangsterzy uprowadzili gdzieś jej męża, wywabili go podstępem w nocy. Kto wie, co się z nim w tej chwili dzieje — a tu „stróż bezpieczeństwa" mówi tak spokojnie i obojętnie, jak gdyby chodziło o psa, który zaginął... — myśli, pełna rozgoryczenia.

Nic więc dziwnego, że tonem wzburzonym oświadcza:

— Panie komisarzu, mój mąż nie jest miljonerem, ani żadną gwiazdą filmową, mój mąż jest lekarzem. Nie wierzę więc, by mego męża porwali gangsterzy poto, by otrzymać okup. Każdy, kto nas zna, wie dobrze, że nie jesteśmy miljonerami. Gangsterzy nie są głupcami, by chcieć ode mnie wymusić okup. W Chicago jest tysiące ludzi znacznie bogatszych, aniżeli doktór Stanley Graba Jestem więc, panie komisarzu, pewna, że mamy do czynienia z wyjątkowym wypadkiem, jakiemś zagadkowem wydarzeniem. Dlatego żądam bezwzględnie, by pan zajął się natychmiast tym wypadkiem.

Ostry, stanowczy ton kobiety wytrącił komisarza policji z jego urzędowej obojętności. Pyta o różne szczegóły: czy mąż jej nie utrzymywał podejrzanych znajomości, czy nie miał jakiejś przyjaciółki, może ukrywał coś przed swą żoną, czy ich pożycie małżeńskie było zgodne, czy nie kłócili się i t. d.

— Nie, nie! — kategorycznie odpowiedziała pani Mary na te wszystkie pytania.—Mój mąż był zawsze wzorem dobrego, przywiązanego do swej rodziny człowieka. Nigdy nie było żadnej sprzeczki między nami. Ubóstwiał mnie. Żadna kobieta nie miała nań wpływu. Mogę głową ręczyć zato, że nigdy, nigdy mnie nie zdradził...

— Hm... tak? — dziwi się komisarz policji — sprawa jest rzeczywiście ciekawa i osobliwa... Zechce pani dostarczyć mi fotografję swego męża.

Pani Mary wraca do domu. Prędko wbiega po schodach. Może Stan już jest w domu? Może wrócił? Serce wali jak młot. Dzwoni. Otwiera pokojówka.

— Czy pan wrócił?

— Nie, pani — odpowiada pokojówka.

Zrozpaczona kobieta wchodzi do pokoju. Ze śmiechem i krzykiem wybiegają na jej spotkanie córeczki. Usiłuje uśmiechnąć się: głaszcze ich główki, rozwichrzone, jasne loki. Starsza dziewczynka pyta:

— Co tatuś mi przyniesie dziś z miasta?

Pani Mary z trudem tłumi wzburzenie: coś ją ściska i dusi w gardle. Boi się, by dzieci nie zauważyły niepokoju na jej twarzy. Wszelkiemi siłami stara się uśmiechnąć. Przytłumionym głosem odpowiada, że „tata przyniesie z pewnością piękne podarunki". Potem woła guwernantkę i prosi, by została cały dzień z dziećmi w ich pokoju.

— Bardzo panią o to proszę... — dodaje drżącym głosem. Potem zanosi fotografję swego męża do policji. Tam obiecują, że w ciągu kilku dni wyjaśnią tajemnicę nagłego zniknięcia.

Przygnębiona, zrozpaczona wraca znów do domu. Jest już trzecia po południu. Może mąż jej wrócił? Nie, nie wrócił jeszcze. Straszne, niepokojące myśli trapią ją i nie dają spokoju. Nie może znaleźć sobie miejsca. Odwiedza przyjaciół, rodzinę, znajomych: może ktoś z nich pomoże jej rozwiązać zagadkę, może zwierzył się przed kimś co się mogło stać. Wszyscy są przerażeni, zdumieni tym niesamowitym wypadkiem.

Zapada wieczór. Pani Grabina siedzi w domu, ociera łzy, płynące ciurkiem z oczu i nadsłuchuje. Każdy szmer na schodach przechodzi nerwowym dreszczem po jej istocie. Może on wraca? Ale to wciąż obcy ludzie, przyjaciele, znajomi, którzy przychodzą, by dowiedzieć się o losie doktora Graby.

Cóż im może powiedzieć, zrozpaczona, przygnębiona kobieta? Nic nie wie, załamuje ręce i ze smutkiem potrząsa głową.

Wieczór — długi, niespokojny wieczór minął. Zegar znów wybił północ. „Wczoraj o tej porze jeszcze mnie pieścił — myśli — a teraz? Może już nie żyje, może leży gdzieś w polu, z przestrzeloną głową".

Jest głęboko przekonana, że gdyby żył na pewno dałby jej znak o sobie, na pewno uczyniłby wszystko, by ją uspokoić. Powoli, coraz bardziej zakrada się myśl, że mąż jej nie żyje. Ale poco wykradli go z domu, poco go zabili? Dlaczego? Nigdy nic złego nie zrobił, wszyscy go poważali i lubili.

W nocy nie może pani Mary zmrużyć oka. Dreszcz wstrząsa jej ciałem, miota się na swem posłaniu. Przecież to straszne! Wezwali go w nocy do chorego, i więcej nie wrócił do domu. Najstraszniejsze jest to, że nie wie, co się z nim stało. Kto go porwał? W jakim celu? Myśli trapią ją, spokoju jej nie dają. Bliska jest obłędu.

Z rana przynieśli gazetę. Może dowie się czegoś z gazety? Głodnym wzrokiem przebiega stronice gazety. Hm... Jest krótka wiadomość o zniknięciu jej męża: „Wczoraj w nocy wezwano do chorego znanego lekarza chicagowskiego, Stanley Grabę. Doktór więcej nie wrócił do domu. Jak zdołano stwierdzić, został on w podstępny sposób wywabiony i porwany. Policja prowadzi energiczne śledztwo w sprawie tajemniczego zniknięcia znanego lekarza". Oto krótka wiadomość o tem, tak strasznem dla niej wydarzeniu.

W prasie już o tem piszą, a jednak sprawa ta jest otoczona nieprzeniknioną tajemnicą — rozmyśla zrozpaczona kobieta.

Tymczasem mija jeszcze jeden dzień. Biegnie do policji, dowiedzieć się: może wiedzą coś nowego? Może znaleźli jego martwe ciało? „Nie, niema jeszcze żadnych wiadomości" — brzmi odpowiedź policji — śledztwo jest w toku.

Trzeciego dnia po zniknięciu Stana, o dziewiątej rano, przyniosła pokojówka list, który otrzymała od listonosza. Pani Grabina wyrywa jej list z ręki. Ogląda kopertę. Nie, to nie jego charakter pisma.

— Od kogo może być ten list? — myśli, i drżącą ręką otwiera kopertę. Prędko przebiega oczyma treść listu.

Dalszy ciąg jutro.

Wiadomości sportowe

CZY KUCHARSKI POWINIEN WYJECHAĆ DO NOWEGO JORKU?

Jak podaliśmy, najwybitniejszy lekkoatleta polski, Kucharski, otrzymał zaproszenie na zawody lekkoatletyczne do Nowego Jorku. Zawody mają się odbyć 22 lutego. Sprawą tą zajmie się PZLA.

Jest kwestją bardzo poważną, czy Kucharski powinien wyjechać na wzmiankowane zawody. Wybitni lekkoatleci przed wielkiemi imprezami unikają naogół startów na obcych terenach.

Czy raczej nie byłoby wskazane, aby Kucharski dla treningu wyjechał na Rivierę? W swoim czasie taki wyjazd bardzo dobrze zrobił Kusocińskiemu na krótko przed olimpjadą w Los Angeles.

PZLA winien dobrze zastanowić się, czy wysłać Kucharskiego. Ale gdyby postanowił odmówić zaproszeniu, wyłania się zasadniczy problem: ułatwić Kucharskiemu trening. A to można zrealizować tylko przez wysłanie Kucharskiego na Rivierę.

WŁOSCY TENISIŚCI

Rząd włoski przed niedawnym czasem polecił wszystkim związkom sportowym zerwanie stosunków sportowych z temi państwami, które stosują sankcje wobec Italji.

Stosując się do tych zarządzeń, Włoski Związek Tenisowy zawiadomił odpowiednie władze o nieprzystąpieniu do gier o puhar Davisa.

PRZED MECZEM WARSZAWIANKA — POLONJA

Zapowiadany na niedzielę mecz bokserski Warszawianka — Polonja budzi w pierwszym rzędzie zainteresowanie ze względu na dotychczasową absencję dwóch czołowych pięściarzy Warszawianki: Weznera i Krzemińskiego.

Pięściarze ci, którzy dopiero niedawno zgłosili akces do Warszawianki, wyjechali na święta do swego rodzinnego miasta, Grudziądza, i dotychczas nie wrócili.

Mimo gorących zapewnień kierownika Warszawianki, że wspomniani pięściarze stawią się w dniu meczu, nie otrzymaliśmy do chwili obecnej żadnych konkretnych w tej materji danych.

Bokserów tych jeszcze niema... Czyżby więc rozmyślili się i nie zamierzali wrócić? Najbliższe dwa dni sprawę tę rozwiążą.

PIERWSZE MECZE

Doskonała pogoda, przypominająca wszystkie pory roku, prócz... zimy, skłoniła kluby do rozpoczęcia sezonu piłkarskiego. I tak w najbliższą niedzielę ukażą się Fort Bema i Weker, a, jak słychać, i Gwiazda zamierza rozegrać towarzyski mecz. Przeciwnik jeszcze nie jest znany.

Jednem słowem, rozpoczyna się w okresie nart i łyżew sezon piłkarski. Dla Warszawy jest to swego rodzaju sensacja, ale dla Śląska jest to „chleb codzienny".

Styczeń
10
Piątek
Agatona

Straszne samobójstwo gracza klubu „Podgórze"

W Podgórzu przy ul. Dekerta 14b mieszka niejaki Teofil Lisowski.

Do niego to wczoraj późnym wieczorem przyszedł w odwiedziny 21-letni ślusarz Józef Kret, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania.

Kretowi, znanemu graczowi K. S. „Podgórze", a ostatnio pracownikowi fabryki Zieleniewski, niedostatek dawał się obecnie dotkliwie we znaki.

Wywołało to u niego pewne przygnębienie oraz chęć zrezygnowania z życia, które zaraz u progu tak po macoszemu się z nim obeszło.

Myśl o popełnieniu samobójstwa wciąż Kreta znachodziła, aż oto wczoraj o godzinie 12 ej w nocy w mieszkaniu swego kolegi Lisowskiego zamiar swój zrealizował.

W pewnym momencie błyskawicznym ruchem wyciągnął przygotowany rewolwer marki „Gasser" i skierowywując lufę w prawą skroń, nim Lisowski zdołał przeszkodzić — oddał do siebie strzał. Strzał był celny i śmiertelny. Kret jak kłoda runął na ziemię, nie dając znaku życia. Jedynie czerwienią znacząca się krew świadczyła o rozegranej się przed chwilą tragedji.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził już tylko śmierć Kreta.

Przeprowadzone dochodzenia pod kierunkiem kom. P. P. Ludwińskiego ustaliły, że powodem samobójstwa Kreta był rozstrój nerwowy.

Wstrząsająca tragedja miłosna

Wstrząsająca tragedja rozegrała się w rodzinie żydowskiej w Warszawie.

24 letnia Saba L. sierota, bieliźniarka poznała młodzieńca. Młodzi zaprzyjaźnili się. Uchodzili za narzeczonych.

Gdy młody człowiek stracił posadę zwrócił się do ukochanej z prośbą, by mu pomogła usamodzielnić się.

Chętnie mu wypłaciła 2 tysiące złotych w gotówce, za które założył interes na Nalewkach. Po miesiącu zażądał od niej dalszych pieniędzy. Oświadczyła, że chętnie, ale po ślubie. Narzeczony odmówił. Między młodymi ludźmi doszło do ostrej rozmowy, w trakcie której narzeczony w brutalny sposób postąpił wobec narzeczonej: spoliczkował ją a nawet skopał.

Młoda panna rozżalona do ludzi i życia, postanowiła skończyć z tem.

Pewnego wieczora z ciężkim sercem udała się do pracowni narzeczonego. Między młodymi zawiązała się rozmowa. Młody człowiek usadowił się z narzeczoną na kozetce, począł ją całować i pieścić..

Zrezygnowana Saba dyskretnie odkręciła kurek od gazu, postanowiwszy popełnić samobójstwo w objęciach wybrańca serca swego.

Młody człowiek w pewnym momencie, poczuwszy woń gazu, zerwał się z kozetki, zamknął kurek od gazu i otworzył naoścież okna...

Od tego czasu panna Sabina wpadła w melancholję. Zamieszkała u swojej siostry. Ta jednej nocy ujrzała straszliwy widok. Pośrodku pokoju na suficie, na miejsce odkręconego żyrandola, wisiała jej siostra.

Przystąpiono do akcji ratunkowej. Z wielkim trudem udało się przywrócić Sabę do życia. Stan jej jest ciężki.

Detperatka, jak się później okazało, do haku żyrandola przywiązała nocną koszulę jedwabną, na której się powiesiła.

Oburzające świętokradztwo

Oburzające świętokradztwo popełnili nieujęci dotychczas sprawcy.

Nieujęci dotychczas złoczyńcy włamawszy się nocą do kościoła w Antoniówce koło Zydaczowa skradli w zakrystji 2 kielichy srebrne, pozłacane, poczem po rozbiciu zamka zabrali z tabernaculum puszkę srebrną pozłacaną, wsypując komunikanty na ołtarz.

„Narzeczona cadyka" naabierała masowo kupców

Z polecenia władz aresztowano 32-letnią Marję Haffengarten w Garwolinie, która fałszywie przedstawiała się jako narzeczona cadyka z Kozienic. Haffengartenówna wystawiła szereg weksli oraz sfałszowała podpisy i naciągnęła 36 ciu kupców na poważne kwoty pieniężne.

Krwawa bójka na Nowej Olszy

25-letnia Bronisława Berger zamieszkała przy ul. Popsutej na Nowej Olszy została napadnięta przez swych gospodarzy Siwów, którzy ją nożem krwawo pobili.

Lekarz pogotowia udzieli pobitej pierwszej pomocy.

Sprawa aresztowania spedytora krak.

We wczorajszym numerze naszego dziennika („Ostatnie Wiadomości Krakowskie", Nr. 10 z 10. stycznia 1936 r.) umieściliśmy notatkę, odnoszącą się do sprawy p. Dawida Urbacha, prokurenta przedsiębiorstwa spedycyjnego Komitau i Urbach w Krakowie, w związku z jego chwilowem przytrzymaniem na skutek doniesienia niejakiej Sabiny Anisfeld z Krakowa.

Po szczegółowem zbadaniu sprawy u właściwego źródła stwierdziliśmy, że w informacji o działalności p. Dawida Urbacha, padliśmy ofiarą błędnej i złośliwej mistyfikacji.

W imię prawdy i słuszności sprawę tę obecnie zgodnie z rzeczywistością wyjaśniamy:

Sabina Anisfeld, która rzekomo zrobić miała do Władz doniesienie przeciw p. Urbachowi o popełnienie przy spedycji na jej szkodę nadużycia, w rzeczywistości od szeregu lat już nie żyje, a sprawa wysyłki skór do Jakóba Niżyńskiego do Tarnowa przeprowadzoną została przez firmę Komitau i Urbach zupełnie legalnie, bo wysyłający towar Samuel Anisfeld sam towarem tym na rzecz Niżyńskiego zadysponował, za otrzymaniem od tegoż pokrycia w wekslach.

Taksamo zmyśloną okazała się informacja rzekomego pokrzywdzenia Salomona Fuchsa z Piotrkowa. Także Fuchs od lat jest nieboszczykiem, żadnej skargi przeciw Urbachowi nie wniósł, a złośliwy informator wykorzystał fakt śmierci, przypisując p. Urbachowi popełnienie jakiegoś nadużycia na szkodę nieżyjącego kupca.

Stwierdzamy również, że po wyjaśnieniu sprawy p. Dawid Urbach pozostaje na wolności, a wobec złośliwości i bezpodstawności doniesienia, do którego również przyczyniła się konkurencja firmy Komitau i Urbach zarówno pokrzywdzony p. Dawid Urbach, jak i firma spedycyjna Komitau i Urbach, ciesząca się w całej Polsce, a nawet zagranicą najlepszą reputacją, — występują obecnie przeciw delatorowi i oszczercy na drodze sądowej o występek oszczerstwa i zniesławienia, oraz o odszkodowanie spowodu tychże.

O umorzenie podatku od lokali

Ministerstwo Skarbu wydało okólnik z dnia 29 listopada 1935 r. w którym zgodnie z postanowieniami art. 12 Dekretu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 listopada 1935 r. o podatku od lokali zaznacza, że zaległości w podatku od lokali, przypadającym za czas od 1-go stycznia 1935 r. od jedno i dwuizbowych lokali mieszkalnych, podlegają umorzeniu.

Ponieważ postanowienia powyższego przepisu w myśl art. 14 Dekratu wchodzą w życie dopiero z dniem 1 stycznia 1936 r, Ministerstwo Skarbu poleca aby do tego czasu wszelkie kroki egzekucyjne w odniesieniu do podlegających umorzeniu w myśl powyższego należności podatku od lokali jak również w odniesieniu do kosztów egzekucyjnych, powstałych na skutek ściągania omawianych zaległości zostały bezzwłocznie wstrzymane.

Zarazem celem usunięcia mogących powstać wątpliwości Ministerstwo Skarbu wyjaśniło, iż przepis art. 12 obejmuje również i należności z tytułu podatku od lokali za IV. kwartał 1935 roku art. 12 bowiem umarza nie zaległości powstałe do dnia 1-go stycznia 1936 r. lecz zaległość w podatku, przypadającym za czas do 1 stycznia 1936 r.

Zarządzenie co do odpisania z ksiąg bierczych umorzonych zaległości podatku od lokali raz co do odłożenia do grupy III dotyczących tytułów wykonawczych zostanie wydane rozporządzenie.

Obrabowanie kuśnierza przy ul. Stolarskiej

Krakowscy włamywacze ustalają dla samych siebie również kanony mody, których trzymają się bardzo ściśle.

W tych miesiącach przyjął się system włamania do składów futer.

I przytem dziwna rzecz: Każdorazowo włamywacze dostają się do składów futer przez niezamieszkałe mieszkania. Stąd wniosek: próżne mieszkania są „dobrymi przewodnikami" dla złodziejí.

Po wielkich kradzieżach futer u kuśnierzy przy ul. Grodzkiej czy Gemeinera przy pl. Marjackim przyszła smutna kolej na kuśnierza Izraela Mahlera przy ul. Stolarskiej 9.

Mahler ma swoją pracownię na I. piętrze. Nad jego warsztatem pracy na II. piętrze stoi opróżnione przez adw. Fenichla mieszkania. Złodzieje musieli się dostać przed zamknięciem bramy do tego mieszkanta, a następnie przystąpić do pracy. Przy pomocy łomów wybili w suficie otwór o wymiarach 45 cm. na 25 cm. Mając otwartą drogę przymocowali linkę, po której dostali się do wnętrza pracowni Mahlera.

Złodzieje wybierali skórki i futra co najlepsze. Zapakowali 4 do 5 worków futer, poczem po otwarciu bramy się ulotnili. Sprawców musiało być kilku, jak również przypuszczać należy, że futra zostały wywiezione w niewiadome miejsce wozem.

Na miejsce włamania i kradzieży przybył p. o. kierownika Wydziału Śledczego P. P. kom. Cygan.

Wstępne dochodzenia ustaliły że wartość skradzionych skórek i futer sięga kwoty 15.000 zł.

Równocześnie okazało się, że Mahler nie jest właścicielem skradzionych futer. Są to futra powierzone mu do roboty przez klientów.

Dalsze śledztwo w toku.

Proces o fałszywe oskarżenie sędziego

W sądzie okręgowym karnym w Krakowie przed sędzią Drem Kronenbergiem toczył się proces przeciwko góralowi z Poręby Wielkiej 38-letniemu Janowi Watychsowi.

W sądzie okręgowym cywilnym w Nowym Sączu Watychs wygrał proces z niejaką Julją Buchsową Atoli Buchsowa od tego wyroku wniosła apelację i sprawę ponownie rozpatrywał krakowski sąd apelacyjny pod przewodnictwem s. s. ap. Bronisława Nowińskiego. Sąd po przeprowadzonej rozprawie wydał wyrok, na mocy którego unieważniono poprzedni wyrok sądu okręgowego w Nowym Sączu i oddalające pretensje Watychsa.

Tan niezadowolony z takiego obrotu sprawy wniósł do Sądu Najwyższego w Warszawie pismo, w którem oskarża sędziego Nowińskiego, że ten na rozprawie wziął banknot od adwokata strony przeciwnej i głośno oświadczył, że Buchsowa sprawę wygra.

Rzecz prosta, że oskarżenie Watychsa okazało się wyssane z palca.

Teraz Watychs za fałszywe oskarżenie sędziego zasiadł na ławie oskarżonych.

Sąd skazał Watychsa na 1 rok i 4 miesiące więzienia. Na mocy amnestji Wachtysowi umorzono 9 miesięcy.

KINA

Adria „Rapsodja Bałtyku"
Apollo „Raj na ziemi".
Atlantic: „Folies Bergere" i „Czerwony sułtan".
Bagatela Siostra Marta jest szpiegiem i rewja „Wiwat Nowy Rok".
Promień „Księżniczka Czardasza".
Stella „Audjencja w Ischlu".
Świt „Dodekina froncie".
Sztuka „Nasze słoneczko"
Uciecha „Katarzynka"
Wanda: „Dziewczę z Budapesztu".
Muzeum: „Melodja cygańskie"

Miljonowe nadużycia na szkodę m. Krakowa

Jak się dowiadujemy, w Jaworznickich Kopalniach wykryto miljonową aferę oszukańczą, polegającą na tem, że personel kopalniany Jaworzno-Szczakowa dopuszczał się oszukańczych manipulacyj, sprzedawając dziesiątki wagonów węgla, a nawet całe pociągi, a oszustwa popełniane przez nich dochodziły do miljonowych sum.

Aby nie ujawniać miljonowych strat, jakie ponieśli akcjonarjusze a między nimi gminy miast Krakowa i Lwowa postanowiono zatuszować sprawę.

Spowodu szczupłości miejsca, dalsze szczegóły tej olbrzymiej afery podamy w następnym numerze.

Przed obniżką cen gazu i elektryczności w Krakowie

W dniu 9. stycznia 1936 r. odbyła się na Ratuszu Krakowskim pod przewodnictwem Prezydenta miasta Dra M. Kaplickiego konferencja przedstawicieli zainteresowanych resortów miejskich w sprawie obniżki cen w przedsiębiorstwach miejskich. (gaz elektryka, przyp. red.) Po długiej dyskusji ustalono wytyczne dla akcji zniżkowej i wydano polecenie dyrektorom przedsiębiorstw, aby na podstawie tych wytycznych opracowali szczegółowe wnioski. Wnioski te będą w najbliższym czasie przedmiotem obrad organów ustrojowych miasta.

Wyrok w procesie komunistów w Krakowie

Po wywodach prok. Dr. Szypuły, oraz obrońców mec. Dr. Steinsbergowej i mec. dr. Wielgusa oraz po werdykcie sądu przysięgłych trybunał ogłosił wyrok mocą którego skazał osk. Jodłowskiego na 3 lata więzienia osk. Palmowiczównę na 2 i pół roku więzienia zaś osk. Waśniak uwolniony został od winy i kary.

Rewolwerowy napad bandytów pod Krakowem

Na jadącą szosą z Kryspinowa do Bielan wieśniaczkę Marję Machaczkę dokonano napadu rabunkowego.

Mianowicie 2 bandyci sterroryzowawszy rewolwerem wieśniaczkę zrabowali jej 300 zł. w gotówce, poczem zbiegli.

Śledztwo w tej sprawie prowadzi policja.

Nagły zgon b. kierownika f-y Hawełka w Rynku Gł

Wczoraj w godzinach porannych zawezwano pogotowie ratunkowe na Rynek Główny 32, do b. kierownika firmy Hawełka 68 letniego Juljusza Błażowskiego. Przybyły lekarz stwierdził nagły zgon Błażowskiego na skutek udaru serca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Gródek 2. — Telefon 173-02. — Redakcja przyjmuje od godz. 16—17-tej.
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskie 1 wiersz mm. 1 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.
Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski
Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku 2.